



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 23 LIPCA 1955 R. NR. 30 (681)

R. P.

UWERTURA BIERUTA I GROTEWOHLA

KTO trzeźwo śledzi posunięcia polityki sowieckiej i krytycznie ocenia głosy prasy, wydawanej za żelazną kurtyną, ten nie pojmie, na czym niektórzy politycy i publicyści na Zachodzie opierają swe dziwaczne złudzenia, jakoby władze Kremla były gotowi do samorzutnego „odwrótu” w Europie, przede wszystkim zaś na odcińku niemieckim. Obserwator stosunków międzynarodowych łatwo natomiast dojdzie do wniosku, że mocarstwa zachodnie nie znajdowały się od czasów Jaltę w takim politycznym niebezpieczeństwie, jak obecnie, aczkolwiek posiadają w rozgrywce z Moskwą szereg pierwszorzędnych atutów.

W przededniu otwarcia konferencji genewskiej odbyły się w Warszawie i w komunistycznym Berlinie oraz w Dreźnie niezwykle wymowne i na wielką skalę zorganizowane manifestacje. Oba reżimy komunistyczne w Polsce i w Niemczech Wschodnich obchodzili ostentacyjnie — oczywiście za zgodą Moskwy — piątą rocznicę zawarcia między sobą układu zgorzeleckiego (6. 7. 1950). W układzie tym reżym komunistyczny w Niemczech Wschodnich uznał linię na Odrze i Nysie jako ostateczną granicę polsko-niemiecką. W czasie obecnych manifestacji sprawie tej granicy poświęcono też najwięcej uwagi, podkreślając jej trwałość i nienaruszalność.

Być może komunistom w Polsce była potrzebna taka demonstracja nawet ze względów wewnętrznych. Zaproszenie kanclerza Adenauera do Moskwy i pozornie „nowe” gesty Kremla w sprawie niemieckiej musiały wywołać w Polsce niepokój, który postanowiono uśmierzyć. Wskazywałoby na to również nieoczekiwane zdanie wprowadzone do mowy Cyrankiewicza wygłoszonej na obchodzie w Warszawie w obecności Grotewohla oraz innych członków delegacji komunistycznej z Niemiec. Cyrankiewicz powiedział:

„Co charakterystyczne — to fakt, że nasza postawa znajduje coraz silniejsze poparcie także wśród uczelnych kół emigracji tęskniącej za krajem, za techniem słowa polskiego i kultury polskiej, rozczarowanej rolą, jaką jej każda odgrywać sanacyjni politycy i zdradcy ojczyzny”.

Rozróżnianie między emigracją „uczciwą” i „sanacyjną” jest typowe dla oświadczeń komunistycznych, nie mniej powołanie się nagle przez szefa rządu komunistycznego w Polsce na emigrację — dotychczas zawsze wyklinaną, potępianą lub pozornie lekceważoną — świadczy zarówno o pełnym docenianiu za żelazną kurtyną roli emigracji polskiej, jak i o decyzyjnym użyciu wszelkich argumentów dla uspokojenia opinii w Polsce w sprawie Odry i Nysy.

Ale ta sprawa była jednym z motywów manifestacji, które odbyły się w pierwszej połowie lipca w czasie podejmowania Grotewohla w Polsce i Bieruta w Niemczech Wschodnich. Manifestacje określiły również całkowicie niezmienne (wbrew złudzeniom na Zachodzie) stanowisko Moskwy w sprawie niemieckiej. W mowach, wywiadach, w prasie, która przez cały tydzień dawała sprawom niemieckim miejsce naczelne, we wspólnym oświadczeniu obu reżymów, ogłoszonym — rzecz znamienna — najpierw w Moskwie, a potem w Warszawie, wyrażano dobitnie, to co Kreml zawsze głosił: zgodzi się on na zjednoczenie Niemiec, lecz tylko na warunkach sowieckich, nie zamierza on ani porzucić, ani sprzedawać — przynajmniej na razie — reżymu komunistycznego w Niemczech Wschodnich.

Bardzo znamiennie pod tym względem było wielokrotnie przytaczane w mowach i artykułach prasowych ogłaszanych w Polsce zdanie wyjęte z niemieckiego dziennika komunistycznego „Neues Deutschland”. Oto one:

„Między państwem bońskim a granicą polską leży Niemiecka Republika Demokratyczna. Kto będzie usiłował naruszyć polską granicę grozi tym samym napa-

dem na N. R. D., a więc pragnie wywołać wojnę bratobojczą między Niemcami.”

„Trybuna Ludu” ogłosiła ponadto wywiad z Grotewohlem, który jest szefem rządu komunistycznego w Niemczech. Wyraził on w tym oświadczeniu oczywiście aprobatę dla zaproszenia Adenauera do Moskwy. Ale dlaczego? Dlatego, że reżym komunistyczny w Berlinie istotnie zawsze wypowiadał się podobnie, jak i Moskwa, za podjęciem bezpośrednich rokowań między dwoma rządami niemieckimi, co by doprowadziło do faktycznego uznania reżymu komunistycznego przez Bonn. „Obecnie domagamy się przede wszystkim, aby przedstawiciele rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządu Niemieckiej Republiki Federalnej wypracowali... wspólne niemieckie stanowisko” — mówił Grotewohl.

A więc zjednoczenie Niemiec ma być dokonane przede wszystkim w oparciu o oba „rządy”, które byłyby traktowane równorzędnie przez wielkie mocarstwa. Zapytujemy uprzejmie co w tym stanowisku jest nowego, jak to twierdzą niejednokrotnie na Zachodzie i gdzie są „ustępstwa” sowieckie, o

których nieraz słyszymy. Na wszystkich poprzednich konferencjach, we wszystkich poprzednich notach Moskwa głosiła najzupełniej to samo.

(Dokończenie na str. 5)



JEDNA PARTIA — CZTERY GRY

Kazimierz Smogorzewski

HISZPANIA POŁOŻENIE GOSPODARCZE

Kazimierz Smogorzewski wrócił niedawno z Hiszpanii, gdzie spędził trzy tygodnie. Był on zaproszony przez kluby „Atenco” w Madrycie i Barcelonie, gdzie w cyklu odczytów na temat „Prądy umysłowe współczesnej Europy” mówił o „Myślach i nadziejach Europy ujarzmionej”.

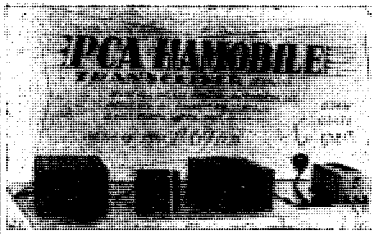
TURYSTĘ odwiedzającego Hiszpanię po paru latach nieobecności uderza od razu wielki ruch budowlany. Buduje się nowe domy, szkoły i szpitale; naprawia się drogi i poszerza ich zakręty; stawia się nowoczesne mosty i prowadzi wielkie roboty nawodniające; odnawia się zabytkowe kościoły i pałace. Powiadają Francuzi, że *quand le bâtiment va, tout va*, czyli że ruch w budownictwie ma być miarą pomyślności. Nie ma jeszcze pomyślności w Hiszpanii w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale ruch budowlany jest jednym z dowodów, że rząd ożywia wola odnowienia kraju, oraz zapewnienia narodowi hiszpańskiemu niezależności gospodarczej.

Kryzys mieszkaniowy w Hiszpanii jest poważny. Około trzech milionów rodzin, a więc połowa ludności, mieszka w warunkach prymitywnych i niehygienicznych, gnieźdząc się po parę osób w jednej izbie, często w jakiejś starej ruderze lub na przedzie skleconym szalase, a czasem nawet w grocie lub ziemnym schronie. Tylko połowa

istniejących mieszkań ma najniezbędniejsze ubikacje, tylko jedna piąta ma bieżącą wodę i jest skanalizowana, tylko jedna dziesiąta ma łazienki lub prysznice. Hiszpania potrzebuje miliona nowych mieszkań. Trzeba by budować co najmniej 100.000 nowych i tanich mieszkań rocznie, a buduje się tylko 25.000.

Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste. Po pierwsze, ludność Hiszpanii wzrasta i w tym roku przekroczy cyfrę 30 milionów, w ciągu minionego dwudziestolecia przybyło więc 5 milionów ludności, mimo upustu krwi czasu wojny domowej z lat 1936-39, która pociągnęła za sobą 1.2 miliona ofiar w ludziach. Po drugie, domy się wszędzie starzeją, a w Hiszpanii trzy czwarte domów mieszkalnych wybudowano przed rokiem 1900. Po trzecie, wojna domowa spowodowała wiele zniszczeń w miastach, miasteczkach i wsiach. Po czwarte, Hiszpania była ofiarą międzynarodowego bojkotu od roku 1945. Bojkot ten był kompromisem między dążeniem Moskwy a po części i Paryża do wywołania w Hiszpanii nowej wojny domowej oraz niechęcią Londynu i Waszyngtonu do hiszpańskiego „faszizmu”. Wynik był taki, że do końca 1951 roku Niemcy otrzymały od Stanów Zjednoczonych pomoc w ogólnej wysokości \$ 3.500 milionów a Włochy w wysokości \$ 2.630 milionów; Hiszpania natomiast, aby ją

W N U M E R Z E :
Pierwszy artykuł z serii „Hiszpania” Kazimierza Smogorzewskiego. Ponadto artykuły A. Tomickiego, S. Klingi i J. Gniazdowskiego, „Miedzy Plotką i Anegdotą”, Kroniki: wojskowa, kulturalna i filmowa, odcinek powieści Z. Jablonskiego „Tchórz”, problemy bridżowe, krzyżówka i Listy do Redakcji.
W PRZEGLĄDZIE SPORTOWYM omówienie polskich mistrzostw piłkarskich.
W ramach cyklu „Przemysł Polski” reportaż Pawła Zaremby „PCA—RADIO” ilustrowany zdjęciami poniżej i na str. 2.



ZAMIESZKI CZERWCOWE W ARGENTYNIE NIE PRZYNIOSŁY SZKÓD ŻYCIU POLSKIEMU

Nasz korespondent z Buenos Aires donosi, że po dramatycznych chwilach próby rewolucji przeciwko rządowi prez. Perona w dniach 11 — 16 czerwca życie bieżące już normalnymi torami także w środowisku polskim. Panuje poza tym powszechne przekonanie, że stosunki wewnętrzne ulegną pewnej liberalizacji, oraz, że zaognienie stosunków między państwem i Kościołem katolickim ustanie.

ORGANIZACJE POLSKIE PRACUJĄ NORMALNIE

O ile można było stwierdzić Polacy w Buenos Aires nie ponieśli żadnych szkód materialnych w czasie zamieszek. Nie było też żadnych ofiar w ludziach.

Z powodu ogłoszenia stanu oblężenia trzeba było odłożyć doroczny Sejmik. W porozumieniu z władzami państwowymi Zarząd Związku Polaków, zwołał obecnie Sejmik na niedzielę dnia 24 lipca. Poprzedzi go uroczysta msza św. w Kościele Polskim przy ulicy Mansilla.

Właściwie Sejmik rozpocznie się w sobotę dnia 23 lipca, gdy dokonano się wyboru prezydium i weryfikacji delegatów.

CHOROBA MIN. ARCISZEWSKIEGO

Wielkie poruszenie wśród Polaków wywarła wiadomość o ciężkiej chorobie ministra Mirosława Arciszewskiego, przez długie lata posła R.P. przy rządzie argentyńskim. Choć Argentyna uznawała reżym warszawski, to jednak obecność min. Arciszewskiego — choć nieoficjalna — była uwzględniana przy załatwianiu różnych spraw dotyczących Polaków. Opinia polska niepokoi się bardzo sprawą zabezpieczenia jego następstwa.

Należy mieć nadzieję, że władze Zjednoczenia Narodowego dołożą energicznych starań by znaleźć wyjście z wytworzonej sytuacji w sposób, któryby spełnił życzenia kolonii polskiej w Argentynie.

ROZPRAWA SKARBOWA W T. R. J. N.

ROZPRAWA SKARBOWA W T. R. J. N.

Budżetowe posiedzenie Tymcz. Rady Jedności Narodowej odbyło w poniedziałek 18 lipca 1955 rozpoczęło się od krótkiej mowy prezesa dr. T. Bieleckiego, poświęconej z okazji rocznicy powstania Rady. Zjednoczenie, podczas gdy symbole państwowe są nadużywane, stało się najlepszym narzędziem walki z niepodległością na terenie międzynarodowym, a siły jego nieustannie rosną. Powitałszy członka Rady Trzech, prezesa T. Arciszewskiego oraz przybyłych przedstawicieli Komisji Głównej Skarbu Narodowego gen. Bora-Komorowskiego, min. Sokolowskiego i dr. Surzyńskiego przewodniczący przystępuje do porządku obrad.

P. H. Zabielski referuje preliminarz budżetowy na okres od 1 lipca 1955 do 30 czerwca 1956, opiewający na 415.369 złotych, czyli £ 20.768 wydatków i dochodów. Dochody opierają się w pełni na Skarbie Narodowym. Aby móc wpłacić tę kwotę Egzekutywie Skarb musiałby otrzymać od płatników około £ 29 tys. po-

nieważ, według statutu, uprawniony jest do zatrzymania 30% na swoje wydatki administracyjne. Pierwsze półrocze wykazało, że wydatki kształtują się na poziomie około £ 1.200 miesięcznie, co oznaczałoby, że dopiero wydatne powiększenie wysiłku pozwoli urealnić budżet.

P. K. Sabbat, kierownik działu finansowego Egzekutywy przypuszcza, że budżet okaże się realny. Hierarchia potrzeb stawia na pierwszym miejscu politykę zagraniczną, na którą idzie 35% całości wydatków. Część dochodów obracana jest na poszczególne cele bezpośrednio przez ogniwa lokalne Skarbu.

JAKI ODSETEK IDZIE NA POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ?

P. T. Dobrowolski (SP-Kom. Zagr.) wykazuje, że w rzeczywistości znacznie mniej niż 35% budżetu przeznaczano na politykę zagraniczną. Mówca opowiada się za przyznaniem budżetu jedynie na sześć miesięcy.

P. K. Trebicki (Liga Niep.) zapowiada głosowanie swego Klubu za budżetem. Nota Egzekutywy do mocarstw konferencji genewskiej dobrze sformułowała stanowisko polskie wobec tej konferencji. Mówca jednak byłby wolą, gdyby pogląd polski na Jaltę i granice państwa oraz sprawy innych narodów środków. wsch. Europy był wyrażony expressis verbis. Giętokość jest dobra w taktyce, lecz nie w zakresie programowym.

P. W. Chomsowa (Str. Dem.) opowiada się — za budżetem półrocznym.

P. A. Dargas (Str. Nar.) stwierdza, że siła gospodarcza emigracji rośnie, co się nie odbija na wpływach Skarbu. Należy usunąć sytuację, która nie pozwala Egzekutywie dysponować centralnie całością dochodów Skarbu. Na terenie akcji zagranicznej Egzekutywa winna w wyższym miarze wykorzystywać całą gamę środków i możliwości, które Polacy w każdym kraju osiedlenia posiadają. Wysłanie ostatniej noty do mocarstw pocztą nie było właściwą drogą. Troska o Kraj nie znajduje wystarczającego odzwierciedlenia w budżecie, choć jest naczelną. Nie mamy też wystarczającego wpływu na audycje poszczególnych rozgłośni radiowych, przemawiających do Kraju.

(Dokończenie na str. 5)

PRYMAS POLSKI PODLEGA DALSZYM PRZEŚLADOWANIOM

Zwolnienie z więzienia kardynała Mindszenty'ego — fakt ten nazwano oficjalnie „Lymezasowym zawieszeniem wykonania kary” — nasuwa, rzecz prosta, na myśl sprawę polskich uwięzionych biskupów.

Jaki jest zatem los Prymasa Polski? Potwierdzają się podawane już przez nas wiadomości, że Prymas przebywa obecnie w pobliżu Warszawy w jednej z willi znajdujących się w posiadaniu Będzicki. Jest on w dalszym ciągu internowany i nikt nie ma do niego

dostępu. Potwierdzają się również wiadomości o chorobie Prymasa, choć podobno stan jego zdrowia poprawił się. Według jednych informacji Prymas chorował na płucą, według innych na nerki.

Przedpokładnie reżym chciałby z rozmaitych względów wywołać wrażenie, że cieszy się on wolnością.

W kraju krąży pogłoski, że zażądano od niego jakichś koncesji czy oświadczeń politycznych — na które, jak wiadac, nie przystał.

LISTY DO REDAKCJI

REPORTAŻ JASIEŃCZYKA

Wielce Szanowny Panie,
artykuł w numerze 28(679) na mój m. inn. temat bardzo mnie wzruszył i zobowiązał. Wierzę, że dzięki Panom ciągle trudne moje warunki pracy poprawiają się wreszcie i swoją wdzięczność będę mógł okazać...

Proszę przyjąć zapewnienia mego głębokiego szacunku
Londyn

Lech Kantecki

List ten nadszedł na ręce Janusza Jasieńczyka autora reportażu „Zegamistrze i Jubilerzy” napisanego w ramach cyklu „Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii”.

GDZIE SZUKAĆ SUKCESÓW?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,
Witając z zadowoleniem inicjatywę zapoznania czytelników z polskimi placówkami handlowymi w Wielkiej Brytanii chciałbym zwrócić uwagę na jeden element, który w zarysie zagadnienia nie wydał mi się szczęśliwy.

Nie sądzę, aby ilość przedsiębiorstw, należących do Polaków stanowiła miernik żywotności społeczeństwa uchodźczego, zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę przeciętny wiek i skład zawodowy grupy, która znalazła się na emigracji. Sukces pewnej ilości „placówek polskich”, zatrudniających personel pochodzenia polskiego, trudno nazwać sukcesem polskim — nawet nazwy firm, z małymi wyjątkami, są angielskie; przemysł paczkowy — nie umniejszając jego znaczenia dla kraju — jest z punktu widzenia handlowego anomalią, jedynie księgarstwo jest zagadnieniem wyłącznie polskim, i mam nadzieję, że to rozróżnienie znajdzie się w reportażach.

Nie chodzi więc o ów sukces. Radbym natomiast znaleźć wiadomości o drobnych sklepikach i warsztatach polskich, obsługujących przede wszystkim klientów angielską i przeważnie nie ogłaszających się nawet w prasie polskiej.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia.

Jan Andrzej Olszewski

Londyn, 1 lipca 1955 r.

KACZKA PROFESORSKA...

Wiadomość w nr. 26 (677) w rubryce „Polskie życie kulturalne” wywołał pośród Szwedów wesołość. Zarożło się bowiem od „profesorów”, którzy w Szwecji profesorami nie są. Profesorem przy uniwersytecie w Uppsali jest prof. Gunnarsson, mianowany w r. 1938 na miejsce prof. Ekbloma. W Lund prof. Falk mianowany w r. 1945 po prof. Agrell. W Sztokholmie prof. Arumaa mianowany 1950 na miejsce prof. Vasmera. Natomiast pp. Folejewski, Lakociński, Trypućko i Zaremba nigdy katedr profesorskich w Szwecji nie zajmowali, lecz zajmują lub zajmowali stanowisko lektorów języka polskiego. Organizacja uniwersyteckich szwedzkich jest taka sama jak polskich, gdzie są takie same funkcje i różnice między profesorem i docentem i lektorem. Powinno się o nich wiedzieć, gdyż w przeciwnym razie przedstawia się w fałszywym świetle wymienione osoby. Nikt nie znajdzie powagę słowa nie przywłaszczać sobie tytułu, który mu się nie należy, a jeżeli inni to czynią, to albo bawią się jego kosztami, albo nie zdając sobie sprawy narażają na kpiny i pośmiewisko. W tym wypadku sprawozdanie wyraziło tutejszym lektorom polskim niedźwiedzimą przysługę, narażając ich w sferach uniwersyteckich na ironiczne i złośliwe komentarze, tymbar-dziej, jeżeli który z nich rzeczywiście czynił starania o otrzymanie katedry profesorskiej.

„Wypuszczanie kaczek” szkodzi również własnemu piśmu. Słowa moje podkrywane są szczerą życzliwością i chęcią pomocy.

Dr Apolonia Załuska

Stockholm, 8.7.55.

SKARB NARODOWY WYJAŚNIA POWTÓRNIE

Proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w Jego poczytnym organie następującego wyjaśnienia:

„W piśmie grupy „zamkowej” anonimowy autor powraca do sprawy finansowania przez Skarb Narodowy akcji zjednoczeniowej gen. Sosnkowskiego, szczerze pogłoskę: „o posiedzeniu w Skarbie Narodowym w pierwszym kwartale 1953 r., na którym postanowiono kwotę £. 1720 przeznaczonej do wypłaty do Skarbu Narodowego w Brazylii przez p. J. przeznaczyć na podróż gen. Sosnkowskiego”.

Podobnie jak wiadomości podana poprzednio, której nieprawdziwość wyznałem listem, zamieszczonym przez Pana Redaktora w numerze 27(618) z 2.7.55 r. „Orla Białego”, również i ta wiadomość jest zmyślona.

Na podstawie protokołów posiedzeń Głównej Komisji Skarbu Narodowego za wszystkie lata jego istnienia, stwierdzam, że nie było nigdy żadnego posiedzenia ani uchwały, ani w 1953 r., ani też w żadnym innym roku, która posta-

(Dokończenie na str. 4)

Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii

„P. C. A.” RADIO

Fabryka radiotelekomunikacyjna SPK w Londynie

NASZA pierwsza wizyta w polskim zakładzie produkcyjnym w W. Brytanii. Nie dziwnego, że wybieramy się na nią, i na kilka następnych, z wzmoczoną dawką ciekawości, zwłaszcza, że nazwa „PCA Radio” otoczona jest swego rodzaju „legendą”. Tyle koło niej krąży opowieści. Wyjaśnijmy od razu, że opowieści te nie mają w sobie posmaku złośliwości, czy tzw. „szukania dziury w nieznanych całym”. Wręcz przeciwnie, przebijają z nich nuta szacunku, którym ta najstarsza polska fabryka w Anglii się cieszy.

Wiadomo o niej, że jest własnością SPK. Początkowo pomyślana jako warsztat reparacyjny, a więc przedsiębiorstwo skromne — nie skupiało na sobie uwagi nawet u władz Stowarzyszenia. Zyski wypracowane w pierwszym roku działalności, znaczne stosunkowo, tłumaczono sobie przypadkową koniunkturą i dużą dozą szczęścia.

Z czasem jednak z wypracowanego zysku powstał spory kapitał, co z kolei skłoniło Stowarzyszenie do ulokowania w przedsiębiorstwie poważniejszych środków. Dziś nie jest żadną tajemnicą, gdyż mówi się o niej na zjazdach SPK i rozmowach przemysłowców, że dochody fabryki radiowej

syklowego, który zajmuje sporo miejsca. Z uwagi na to, że produkowany sprzęt jest bardzo delikatny, właściwe opatrzenie urasta do miary zagadnienia pierwszego rzędu. Na miejscu dokonuje się tzw. pakowania lekkiego i pieczolowitego znakowania towaru. Pakowanie właściwe odpowiednie do transportu morskiego podejmuje zwykle firma ekspedycyjna. Wymagają tego zresztą przepisy ubezpieczeniowe w handlu morskim.

Na piętrach wyższych znalazły pomieszczenie właściwe warsztaty produkcyjne. Dzieli się one rzecz jasna na szeregi działów.

W samym środku hal drugiego piętra znajduje się sacrosanctum fabryki — specjalne pomieszczenie o idealnej izolacji, gdzie przeprowadza się próby sprawdzające i najprzeróżniejsze badania sprzętu wytwarzanego. Obok mieści się dział planowania technicznego.

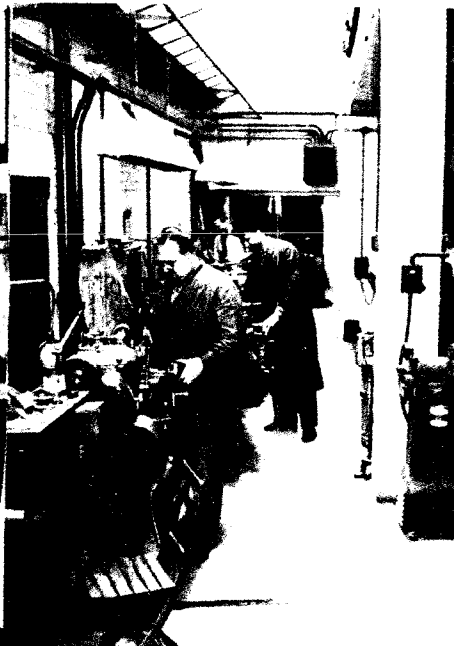
Odwiedzamy również pokazowy „show room”, gdzie możemy zobaczyć także wynalazki, które PCA Radio opatentowało lub na które uzyskało licencję nieangielską. Do takich n.p. należy francuski wynalazek udoskonalonego „flashu” lampy fotograficznej, i najciekawszy, produkowany obecnie na dużą skalę, krótkofalowy aparat nadawczo-odbiorczy, zwany „Hamobile”. Nazwa wywodzi się z angielskiej gwary wojskowo-sportowej,

nujące zazdrośnie rynku przed każdym intruzem, w świecie agentów i pośredników, szybko zmieniających się cen surowca, często w obliczu frontu ujednoliconych ofert i prób monopolizowania polski zakład pozornie nie miał szans utrzymania się na powierzchni. Utrzymał się jednak przechodząc przez kolejne fazy borykania się z trudnościami, i wywalczył solidność kupiecką i fachowością techniczną prawo obywatelstwa w swej branży.

Początki były bardzo trudne. Rozpoczęto od rozładowania kłopotliwego raczej spadku jaki SPK otrzymało od Polskich Sił Zbrojnych w postaci resztek sprzętu, który był właściwie lamu-

Zdjęcie fotograficzne dokonane w zaciemnionym pokoju przy użyciu lampy fotograficznej produkcji PCA Radio.

Z prawej: tokarki działu mechanicznego. Poniżej: jedna z sal warsztatu radiowego.



Rok	1949	50	£	874
..	1950	51	£	4787
..	1951	52	£	7176
..	1952	53	£	7559
..	1953	54	£	6571
..	1954	55	£	6017

Ze okres 6 lat właściciel otrzymał na czysto funtów 33284.

Pytamy ciekawie jak przedstawia się koniunktura na przyszłość. Słyszymy odpowiedź, że wszystko zależy od utrzymania się na najwyższym poziomie sprawności technicznej i solidności kupieckiej.

Strona handlowa działalności przedstawia nie mniej zagadnień niż strona techniczna. Pracuje się przecież na obrocie międzynarodowym, obstawionym tysiącami klauzul, przepisów, warunków i obostrzeń. Ma się ustawicznie do czynienia z labiryntem przepisów prawa morskiego. W dziedzinie finansowej pracuje się na akredytywach, które wymagają z kolei ścisłego dotrzymywania terminów i dokładności wykonania. Każdy produkt podlega surowym badaniom i ocenom specjalnych instytucji kontrolnych. Najmniejsza niedopatrzenie może zwołać klienta z umowy i narazić na ogromne straty. A wreszcie — trzeba być ciągle najtańszym, i zdobywając nowych klientów, czuwać nad tym by nie stracił starych. I tak na przykład objazd stolic arabskich przez przedstawicieli firmy jest właściwie konieczny co kilka miesięcy.

Jeszcze kilka słów o pracownikach. Fabryka daje przecież zatrudnienie 40 pracownikom stałym, którzy stali się w niej pierwszorzędnymi fachowcami. Są przywiązani do warsztatu, w którym czują się w domu. Pracują bowiem w przedsiębiorstwie czysto polskim. Wśród swoich. Mały też jest odpływ. Gdy decydują się na zmianę miejsca pracy, zwykle z powodu zmiany miejsca zamieszkania, w fabryce angielskiej zalicza się ich do kategorii dobrych fachowców. Dla podolania większym zamówieniom lub przy niektórych pracach seryjnych zatrudnia się dodatkowo ilości robotników, których kwalifikacje nie muszą być tak wysokiego rzędu. W okresie wakacyjnym zatrudnia się ponadto studentów szkół technicznych, którzy zdobywają praktyczną wiedzę, obok zarobku.

Opuszczamy biuro fabryki z ociąganiem, atmosfera powodzenia, zdobytego ciężką pracą zachęca do przedłużania wizyty. Nie wolno nam jednak zabierać czasu ludziom pracującym, gdy widzimy jak rośnie stos korespondencji na biurku i słyszymy że telefon odzywa się coraz częściej i natężniej, chociaż już minęła godzina szósta. Warsztaty nie milną, zamówień jest mnóstwo i nadgodziny nie przerażają Polaków.

Paweł Zaremba

LISTY DO REDAKCJI

(Dokończenie ze str. 2)

nawiałaby wydatkowanie jakiegokolwiek kwoty z funduszu Skarbu Narodowego (bądź pieniędzy przeznaczonych do Skarbu Narodowego) na akcję zjednoczenia gen. Sosnkowskiego, czy też na podróż z tą akcją związane.

Stwierdzam raz jeszcze, że Skarb Narodowy ani z centrali, ani z żadnej Komisji Terytorialnej nie wydatkował za czas swego istnienia ani jednego grosza na akcję zjednoczenia gen. Sosnkowskiego lub na podróż generała z tą akcją związane.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

SKARB NARODOWY

Komisja Główna

Dyrektor

K. Iranek-Osmecki

NIE „KOEZYSTENCJONALIZM”,
LECZ „KOEZYSTENCJALIZM”.

W moim artykule „Fałszywy rewizjonizm” (nr. 29-680) nie pisałem o „koezystencjonalizmie”, lecz o „koezystencjajlizmie”, oraz nie o „koezystencjonalizm”, jak w obu wypadkach błędnie wydrukowano, lecz o „koezystencjalizm” poglądzie p. Olszewskiego. Tak bowiem, jak sądzę, należy ubierać rzeczownik i przymiotnik od brzydkiego nowotworu „koezystencja”.

Z wyrazami poważania

Zdzisław Stahl

Gdziekolwiek jesteś w świecie
N A J P R Ę D Z E J
wysyłasz pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM
STEFANA BREWKI

18 Queen's Gate Terrace
London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczegółowe cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

AKCJA RADIOWA FRANCUSKIEGO KOMITETU WOLNEJ EUROPY

(PARYŻ — EZN) W audycji radiowej skierowanej do narodów Europy środkowo-wschodniej i nadanej w językach: bułgarskim, czeskim, polskim, rumuńskim, słowackim i węgierskim, Francuski Komitet Wolnej Europy w Paryżu wypowiedział się za poruszeniem na konferencji genewskiej sprawy ujarzmio-

W DUESSELDORFIE powstało w początku maja br. towarzystwo pod nazwą „Hans-von-Seeckt-Gesellschaft” („Towarzystwo imienia Hansa von Seeckta”), którego celem jest „badanie wewnętrznych i zagranicznych warunków politycznych dla ponownego zjednoczenia Niemiec”.

Nazwisko gen. Hansa von Seeckta (ur. 1866. um. 1936), twórcy i szefa Reichswehry w latach 1920—1926, jest w dziedzinie niemieckiej polityki wojennej i zagranicznej najściślej związane z współpracą Niemiec z Rosją bolszewicką. Współpraca ta zmierzała do wywołania wojny z Polską, którą Berlin i Moskwa przygotowywały już w roku 1923.

Nie jest pozabawiony w tych warunkach daleko idącej wymowy fakt, że rząd sowiecki, nie zwlekając ani chwili, zaprosił nowo powstałą organizację do wysłania delegacji do Moskwy.

Do „Towarzystwa imienia Hansa von Seeckta” przystąpili rozmaici politycy, generałowie, oficerowie szta-

nych narodów. „Wola Zachodu — głosiło oświadczenie — jest, by naród nasz był panem swego losu, by zostali mu przywrócone niepodległość i dawne wolności, abyście mogli — po prawdziwie wolnych wyborach — sami decydować o naszym ustroju politycznym i społecznym”.

Andrzej Tomicki

Cień generała von S

bowi i dziennikarce. Znaleźli się między nimi byli dygnitarze hitlerowski dr Otto Wagner, swego czasu — jeszcze przed Roehmem — najwyższy dowódca S. A. i później szef wydziału gospodarczego w kierownictwie partii na Rzeszę, a dalej gen. von Krieger, skrajnie prawicowy polityk von Ostau, wysoki dygnitarz policji za czasów hitlerowskich H. Wuellenberg, członek lewicowej filorosyjskiej grupy byłego kanclerza Wirtha Otto Schönfeldt, poseł do Bundestagu Stegner (dawniej członek partii liberalnej, dzisiaj „niezależny”) itd. Oto nazwiska, które przytaczamy za prasą niemiecką.

Generała von Seeckta można było swego czasu często spotykać na przyjęciach w ambasadzie bolszewickiej w Berlinie. Pamiętam jedno z takich przyjęć, które odbyło się właśnie w dzień słynnego palenia książek przez hitlerowców na stosie, ustawionym na placu niedaleko pałacu cesarza Wilhelma I. Dzień ten był w ogóle bardzo „uroczajony”. W sali dawniej Izby Panów Hitler wygłaszał przemówienie do przedstawicieli przemysłu. Wspaniale wykalkulowane zaproszenia z „Reichskanzlei” otrzymali na to zebranie również dyplomaci oraz korespondenci zagraniczni, akredytowani przy wydziale prasowym „Auswärtiges Amt”. „Führer” mówił spokojnie, licząc się z audytorium, inaczej niż na wiecach masowych. Po południu, na przyjęciu w ambasadzie bolszewickiej — gdzie byłem jako przedstawiciel Związku Prasy Zagranicznej — starałem się wytłumaczyć ambasadorowi, że chociaż jestem Polakiem, nie umiem po rosyjsku i nie mogę z nim w tym języku rozmawiać, czego nie mógł pojąć.

Jedną z pierwszych osób, spotkanych na tym przyjęciu, był właśnie gen. von Seeckt, a raczej jego ręką, sięgająca — zbyt późno — po ostatnią kanapkę z kawiorom. Zabawna rzecz, że czasem utkwia człowiekowi w pamięci, nie wiadomo czemu, jakieś drobne, przelotne szczegóły. I tak do dzisiaj pamiętam tę rękę, zawieszoną nad ogromnym talerzem, błysk monokla i zawiedzione spojrzenie oraz wymianę kilku uprzejmych słów.

Z okien ambasady, w zapadającym wieczorze, urzekałem nagle pochód oddziałów S. A., wiozących książki przez aleję „Unter den Linden” i niosących pochodnie. W pewnej chwili przystąpił do mnie znajomy Japończyk, wyrażając żal, że nie będzie mógł przebiec przez tłumy i kordony, ażeby zobaczyć to niesamowite widowisko.

Uważając, że potrzebie dokonania „acte de presence” w imieniu Związku Prasy Zagranicznej stało się zadość, zaproponowałem opuszczenie progów bolszewickich i udanie się w kierunku stosu. Wkrótce jednak przejście stało się naprawdę niemożliwe. I wtedy, nasładować trzeszczący ton niemieckiego lejtnanta, groźnym głosem i z odpowiednim wyrazem twarzy wezwałem trzech konnych policjantów, by utworzyli nam drogę. Spojrzeli ze zdziwieniem, lecz widząc pewność siebie i słyszając ostro powtórzony „rozkaz”, ustawili się posłusznie w szeregi i wjechali w tłum, otwierając nam przejście, ku niesłychanemu zdumieniu Japończyka, który mi później tę „enę przy każdym spotkaniu przypominał. Z palącego się w obecności Goebbelsa stosu buchały już płomienie. Wylatywały z nich raz po raz palące się kartki, obsypując iskrami bliżej stojących. Wycofaliśmy się szybko i wydostaliśmy się poza tłumy, szliśmy długo w milczeniu ulicami Berlina. „Coś niedobrego jest w powietrzu”, powiedział w pewnej chwili Japończyk.

Obrazy te przesuwają się przed moimi oczyma przy czytaniu książki, która ukazała się w Niemczech pt. „Hitler, Reichswehr und Industrie”. Napisał ją znany historyk, George W. F. Hellgarten, Amerykanin pochodzenia niemieckiego, który wyrósł i studiował w Niemczech, opuszczając je dopiero po dojściu do władzy Hitlera. Pracując później w rozmaitych instytucjach naukowych w Ameryce, wykładał znowu zimą 1949/50 na Uniwersytecie w Monachium. Książka oparta jest ściśle na dokumentach, między innymi również pochodzących ze spuścizny po gen. von Seeckt, które były przechowywane w archiwum wojskowym w Poczdamie a dzisiaj znajdują się w „National Archives” w Ameryce.

Wynika z tej książki nie tylko ogromna rola, jaką odegrał w dojściu do

władzy Hitlera ciężki przemysł niemiecki — dzisiaj znowu bardzo potężny i wpływowy w Niemieckiej Republice Związkowej — ale raz jeszcze niezmiernie jasno fakt, że Niemcy i Rosja przygotowywały wspólnie napad na Polskę na długi czas przed Hitlerem, bezpośrednio po zawarciu Traktatu w Rapallo (1922), a więc zwłaszcza w roku 1923. Dnia 8 grudnia 1922 znany szef wydziału wschodniego w niemieckim „Auswärtiges Amt”, baron von Maltzan wykladał na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych Reichstagu plan „rozszerzenia” traktatu w Rapallo, przyjętego przehylnie przez jej członków, za wyjątkiem jedynie socjalisty Breitscheida, który — słusznie zresztą — obawiał się, że Sowiety chcą użyć Niemiec jako taranu przeciw Francji. Maltzan, po tym wykładzie, dnia 18 grudnia, mianowany został sekretarzem stanu w „Auswärtiges Amt”. Polityka zwrotna przeciw Zachodowi w oparciu o Rosję zwyciężyła.

Wywołało to radość w siedzibie Reichswehry, na Bendersstrasse. Zadowolony był przede wszystkim jej szef, gen. von Seeckt, który już od roku 1921 porozumiał się z Moskwą, ażeby na terenie rosyjskim przygotowywać środki dla rozbudowania Reichswehry, i do wojny z Polską. Odbywały się na Bendersstrasse rozmowy z Wiktorem Koppem i z Krassinem, porozumiewał się z Reichswehrą Karol Radek, który — po dojściu do władzy meża zaufania ciężkiego przemysłu niemieckiego a zarazem przyjaciela gen. von Seeckta, kanclerza Cuno, proponuje Seecktowi wspólny „narodowo-rewolucyjny front” obu krajów przeciw Zachodowi. Przedtem już popierał machinacje Seeckta w kierunku porozumienia się z Rosją kanclerz Wirth, należący do lewicy partii „Zentrum”, który dzisiaj głosi ponownie w Niemczech hasło powrotu do Rapallo, podpisanego za jego urzędowania.

Dnia 17 lutego 1923 generał-major Hasse wysłany zostaje z ramienia Reichswehry do Moskwy, gdzie układa razem z rosyjskim szefem sztabu Lebediewem plan wojny przeciw Polsce.

Konflikt z Francją i wkroczenie Francuzów do Zagłębia Ruhry w styczniu 1923 wyzyskane zostaje dla dalszej tajnej rozbudowy Reichswehry. Gen. von Seeckt obawia się jedynie, by formacja „Czarnej Reichswehry” nie pospieszyła się za bardzo z czego wynikają rozmaite tarcia. W tym samym czasie słynny magnat ciężkiego przemysłu niemieckiego Hugo Stinnes, który rozciągnął swoje finansowe macki aż na polski Śląsk i Czechosłowację, oświadcza wprost gen. Seecktowi, że Niemcy powinny wkroczyć na Wschodni Śląsk i do północnego czeskiego okręgu przemysłowego, co oczywiście oznaczałoby wojnę z Polską i Czechosłowacją. „Seeckt — czytamy w książce — poinformowany na mocy swoich tajnych rokowań o gotowości Sowietów do napadnięcia na Polskę, nie okazuje niechęci przyjęcia propozycji „króla Ruhry”. Bank Rzeszy gotów jest wyasygnować pieniądze na zakup broni we Włoszech. Co więcej, nawet prezydent Ebert, nie sprzeciwia się Seecktowi. Do Berlina przyjeżdża Ludendorff, z którym 20 lutego, za pośrednictwem Stinnesa, Seeckt odbywa rozmowę celem ułożenia współpracy między Reichswehrą i skrajną prawicą. W tym też okresie (w marcu 1923) gen. von Seeckt spotyka się „z pewnym prorokiem bawarskim”, jak wspomina w swoim pamiętniku, nie wymieniając nazwiska adiutanta Seeckta von Selchow, to znaczy z Hitlerem, który

H I S Z P A N I A

(Dokończenie ze str. 1)

urodza na poziomie sprzed 1935 roku, ale w 1953 wróciła susza i zbiór pszenicy spadł do 3 milionów t. W 1954 zebrano znow 4.6 milionów t. pszenicy, oraz — celem stworzenia zapasu na wypadek nowej suszy — zakupiono za granicą 1.4 miliona t. co stanowi najwyższy przyróż zboża w ciągu stulecia. Za wyjątkiem ryżu, którego produkcja stale wzrasta, zbiory innych zbóż, tudzież ziemniaków, buraków cukrowych i oliwek, wahały się podobnie do plonów pszenicy. (Patrz Tab. I).

Obfite deszcze, jakie spadły tej wiosny zapowiadają dobry urodzaj w tym roku, ale aby zapewnić ludności dostateczne wyżywienie rolnictwo hiszpańskie powinno podnieść zbiory wszystkich zbóż i ziemniaków, także produkcję oliwy i kukurydzy. Jest to możliwe, ale potrzeba na to więcej robót nawodniających, więcej nawozów azotowych — a zatem więcej inwestycji.

W PORÓWNIANIU z 1935 r. wytwórczość przemysłowa podwoiła się. Wydobyte węgla kamiennego wzrosło niemal dwukrotnie, a węgla brunatnego niemal sześciokrotnie. (Patrz Tab. II). Nie pokrywa to przecież całego zapotrzebowania, a w dodatku węgiel hiszpański nie jest najlepszego gatunku. Wytwarzanie energii elektrycznej wzrosło czterokrotnie między latami 1935 i 1953, ale w 1954 spadło o 17 proc., z powodu suszy, albowiem trzy czwarte hiszpańskich elektrowni jest o napędzie wodnym. Nawet rekordowa cyfra z górą 10 miliardów kwh. z 1953 nie zaspokaja stale wzrastających potrzeb prywatnych i publicznych.

Wypał stali w ciągu minionego 10-letnia niemal się podwoiła, ale istniejące huty są stare toteż ich wydajność zwiększona być nie może. Gdy nowa huta w Avilés pójdzie w ruch, produkcja stali ma się podnieść do 2.5 milionów t. Hiszpania obfituje w bogatą rudę żelazną, tudzież w rudy ołowiu, cynku i miedzi. Część tych rud wywozi się, a część przetapia na miejscu: w 1953 produkcja Hiszpanii wyniosła 48.800 t. ołowiu, 22.900 t. cynku i 6.200 t. miedzi.

Rozwija się także przemysł chemiczny. Produkcja kwasu siarkowego wzrosła trzykrotnie w ciągu dwudziestoletnia i wynosi dziś 760.000 t. Pod względem wydobywania soli potasowych Hiszpania zajmuje czwarte miejsce na świecie i wydobywa rocznie równowartość 166.000 t. tlenku potasu. Posiada również złoża fosforu i produkuje rocznie równowartość 14.000 t. trójwęglanu fosforu. Istnieją w Hiszpanii zakłady produkujące azotowe nawozy sztuczne przez wiązanie azotu z powietrza, ale ich zbiórka wytwórczość równa się około 38.000 t. czystego azotu, a zatem pokrywa tylko jedną siódmią zapotrzebowania. Nowe fabryki azotowe są w budowie, ale ich instalacja jest kosztowna; poza tym zużywa ona dużo energii elektrycznej, której też jest brak.

Przemysł włókienniczy nie rozwija się, bo wręczona i krosna wymagają

odnowienia, bo brak jest dolarów na zakup wysokich gatunków surowca. Gdy w 1946 fabryki wytworzyły 85.300 t. przędzy bawełnianej i 17.500 t. przędzy wełnianej, to w 1953 odnośne cyfry produkcji spadły do 59.600 t. i 15.800 t. Wzrosła natomiast wytwórczość włókien sztucznych: z 14.764 t. w 1946 do 32.100 t. w 1953.

Koleje i drogi pozostawiają wiele do życzenia. Polska w obecnych granicach równa się tylko trzem piątym obszarowi Hiszpanii, ale ta ostatnia posiada tylko 12.961 km normalnotorowych linii kolejowych, a zatem o połowę mniej niż Polska. Tylko 1.797 km linii kolejowych posiada podwójne tory. Tylko 712 km jest elektryfikowane. Tabor kolejowy jest niedostateczny i w opłakanym stanie. Turysta obcy może wygodnie podróżować z Irunu do Madrytu pociągami dieselowym TALGO, zbudowanym w

miliardów do P. 26 miliardów. Nawet ta druga cyfra jest bardzo skromna, oznacza bowiem, że w Hiszpanii wydatki budżetowe wynoszą £ 8 na głowę mieszkańca, w porównaniu np. z £ 87 na głowę w Wielkiej Brytanii (£ 1 równa się 110 pesetom). Zarobki są także skromne: *peon* czyli pomocnik murarski zarabia w Madrycie tygodniowo 134 pesety a *catedrático* czyli profesor uniwersytetu ma pensję aspieniaczą 1.200 peset miesięcznie. Co prawda siła kupna pesety jest o połowę większa od jej wartości w pensach.

Jeśli budżet hiszpański wzrósł dwukrotnie w ciągu ostatnich siedmiu lat, to dochód narodowy powiększył się między 1946 a 1953 trzykrotnie; podniósł się mianowicie z 93.9 miliardów do 280 miliardów peset. To tłumaczy dlaczego między 1946 a 1954 obieg banknotów wzrósł z 22.8 miliardów do 43 miliardów peset. Nie ma niebezpie-

Tablica I. — PRODUKCJA ROLNICZA
(W tysiącach ton metrycznych)

	1931—35	1948—50	1951	1952	1953	1954
Pszenica	4.364	2.703	4.266	4.114	3.041	4.556
Jęczmień	2.394	1.517	2.143	1.677	1.492	2.133
Owies	670	452	552	490	434	542
Żyto	551	441	514	495	406	487
Kukurydza	709	449	585	635	707	691
Ryż	293	247	285	324	393	352
Ziemniaki	4.954	2.795	4.000	4.550	3.426	3.717
Oliwa	353	313	600	305	348	276
Cukier	327	202	357	571	319	242

Ponieważ sieć kolejowa jest niewy- Ameryce według planów hiszpańskich; stan torów jest jednak taki, że pociąg ten, zdolny rozwinąć 200 km na godzinę, rzadko pozwala sobie na szybkość 80 km. Na trasach Madryt—Barcelona, Madryt—Sewilla i na innych głównych liniach chodzą pociągi dieslowe TAF, konstrukcji włoskiej. W pociągach TALGO i TAF obiad spożywa się siedząc na swoim fotelu, należy jednak ostrożnie obchodzić się z zupką, winem czy kawą, bo bardzo trzęsie.

Tablica II. — PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA
(W tysiącach ton metrycznych; elektryczność w milionach kwh)

	1935	1940	1946	1953	1954
Węgiel kamienny	6.946	8.862	10.759	12.192	12.480
Węgiel brunatny	321	569	1.336	1.788	1.740
Ruda żelazna (tylko metal)	1.323	1.051	750	1.524	1.704
Surowka	349	804	641	896	1.097
Stal	595	596	508	823	924
Cement	1.463	1.275	1.835	2.772	3.324
Energia elektryczna	2.400	3.612	5.400	10.116	8.447

starzająca, drogi spełniają doniosłe zadania gospodarcze. Primo de Rivera wyposażył Hiszpanię w pierwszą sieć nowoczesnych dróg i od tego czasu, po latach trzydziestu, ich długość nieznacznie tylko wzrosła, ale ich stan jest dobry.

Jest w Hiszpanii około 2.400 regularnych linii autobusowych obsługiwanych przeważnie przez wozy *Pegaso* konstrukcji hiszpańskiej. O rozwoju komunikacji autobusowej dają pojęcie następujące cyfry (świeższych nie zdołałem z hiszpańskich urzędów wydobyć): w 1951 kolej przewiozł 112 milionów pasażerów, a dalekobieżne linie autobusowe 92 miliony.

POŁOŻENIE finansowe Hiszpanii jest zdrowe. Dochody budżetowe wzrosły między 1947 a 1954 z P. 12.9

biorcami są Wielka Brytania, Niemcy i Francja; przywozi natomiast przede wszystkim maszynę, zboże, bawełnę i płynne paliwo, a głównymi dostawcami są Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Niemcy. Ujemny bilans handlowy równowagi głównie pomoc gospodarcza amerykańska, która wreszcie napływa i w dwu latach zamykających się datą 30 czerwca wyniosła £ 170 milionów. Poza tym Stany Zjednoczone dostarczyły Hiszpanii sprzętu wojennego na sumę \$ 350 milionów. Pomoc w sprzęcie jest poważna, bo na pewno liczona po taniach cenach, ale bezpośrednio na poprawę sytuacji gospodarczej Hiszpanii nie wpływa. Natomiast pomoc gospodarska jest dość skromna i rząd hiszpański nalega aby została powiększona.

PLASTYKI, LEKARSTWA

ŻYWN

Wysyłają najsprawniej do P
żelazna k

WHITE EAGLE

dawniej w klubie „Białego Orła”

8A THURLO

SOUTH KENSIN

(Naprzeciw Brompton Orator

Telefon: KEN

Seeckta

robi na nim duże wrażenie. Ciężki przemysł popiera wszystkie te plany. organizuje w przemyśle z Seecktem sabotaż w Zagłębiu Ruhry i usiłuje doprowadzić do wspólnego frontu urzędów Reichswehry z organizacjami „Czarnej Reichswehry”.

Upadek rządu kanclerza Cuno pokrzyżował plany Seeckta. Ale jeszcze w roku 1925, w czasie, gdy odbywała się konferencja w Locarno, przyjechał do Berlina Czerwini, by się upewnić, że nawiązane porozumienie rosyjsko-niemieckie nie przerwało się i przyjęty został nie tylko przez gen. Seeckta, ale również przez kanclerza Luthera.

Trudno nam na tym miejscu przytaczać dalsze szczegóły i odmalować szersze tło tych wydarzeń w Niemczech, które w książce doskonale jest uwidocznione. Ale jedno jest pewne: już wtedy, w roku 1923 i w latach następnych, Rosja i Niemcy porozumiewały się z sobą dla wspólnej napaści na Polskę i późniejszego uderzenia na Zachód. Pakt Ribbentrop-Mołotow nie był niczym nowym.

★

W roku 1933, na obiedzie u dyrektora berlińskiego biura jednej z najbardziej znanych amerykańskich agencji prasowych, spotkałem się z gen. Wilhelmem Groenerem, który w latach 1928 — 1932 był między innymi również ministrem Reichswehry. Było nas razem z gospodarzami bodajże 12 osób. Dawny „régime” reprezentował oprócz gen. Groenera były minister Curtius. Z nowego reżymu pamiętam zwłaszcza ówczesnego szefa prasowego partii hitlerowskiej, słynnego Hanfstaengela. W pewnej chwili, gdy przeszliśmy na czarną kawę do dalszych pokoiów, pan domu, ujmując z jednej strony pod rękę gen. Groenera, a z drugiej mnie, oświadczył niespodziewanie: „A teraz porozmawiajcie panowie o możliwości porozumienia Polski z Niemcami”.

Po chwili milczenia gen. Groener powiedział: „Tak, to bardzo ważne zagadnienie, ale niestety wydaje mi się, że jest to kwadratura koła”.

Gdy dzisiaj czytamy znowu rewizjonistyczne oświadczenia niemieckie, gdy w Niemczech niektóre grupy usiłują wskrzesić cienie gen. Seeckta, przychodzi mi na myśl te słowa gen. Groenera.

ŚLICZNE!

Taka jest opinia naszych klientów, które wysyłają przez nas

NYLONY
2 pary 15 DENIER, gatunek popularny £0.15.0
2 pary 15 DENIER, gatunek eksportowy £1.10
Wyjątkowo duża rozciągłość góry pończoch. Cena łącznie z przesyłką lotniczą do Polski.

PLASTYKI
1 jard na płótnie, imitacja skóry węża lub jaszczurki, 1. gatunek z przesyłką £0.17.6

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT
175, Draycott Avenue,
London, S. W. 3.
Tel. KEN 0750

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

ARSTWA, MATERIAŁY

WNOŚĆ

do Polski oraz innych krajów za
melazną kurtyną

GLE STORES

Orla, obecnie pod nowym adresem

LOE PLACE,

ENSINGTON, S. W. 7.

Oratory, obok Hotelu Rembrandt)

: KENSINGTON 4281

J. Gniazdowski

PO SCELBY — SEGNI

(Korespondencja własna)

Rzym, w lipcu.

WBREW przeprowadziom gabinet Scelby trwał blisko 17 miesięcy, czyli był jednym z najdłuższych po wojnie. Ale od początków ubiegłej zimy miał on podcięte skrzydła, albo liberałowie albo socjal-demokraci grozili ustąpieniem w razie spełnienia żądań strony przeciwnej. Republikańscy, którzy dawali swe poparcie bez czynnego udziału w rządzie, w końcu się cofnęli. Wreszcie w łonie samej chrześcijańskiej demokracji określonej przez poważny dziennik „24 ore” jako federacja ugrupowań partyjnych, a przez „Il Tempo” jako zjednoczenie przynajmniej dwóch podpartych: odłam t.zw.

SOVIETICA

„DOBROWOLNE WYJAZDY” Z ZIEM Wschodnich Polski

Ozwalanie wschodnich ziem Polski, wcielonych bezpośrednio do Związku Sowieckiego, z ludności rdzennej odbywa się ostatnio również pod nowym pozorem „dobrowolnych wyjazdów” na stałą pracę do rozmaitych republik sowieckich. Informacje te wynikają z audycji radiowych, nadawanych w Kijowie, Lwowie, Stanisławowie, Łucku, czy Wilnie. Ze źródeł tych wynika, że w ciągu wiosennych miesięcy 1955 roku ze stacji Zdobunowo na Wołyniu wyjechał transport 182 rodzin włościańskich, urzędniczych i robotniczych z okolic Sarn, Rafałowa, Kostopola i innych miejscowości p.n. Wołynia, z przeznaczeniem do okręgów Pawłodaru i Akmolińska, czyli do p.n. Kazachstanu. Transport ten miał być pierwszym z serii, jak zapowiedzieli mówcy na propagandowym zebraniu, odbytym z tej okazji przed odjazdem na dworcu w Zdobunowie. Inne audycje nawołują młodzież do przyjmowania stałej pracy w sowieckich kopalniach węgla, inne znów doniosły, że grupa dziewcząt wołyńskich przysłała telegram z kustanajskiego okręgu. „Wyrałyśmy — jak powiedzieliśmy one z „entuzjazmem” — po 900 do 1000 hektarów. Zarabiamy od 1500 do 2000 karbowanów miesięcznie. Przejżdżając na pracę”. Tysiące młodzieży zgłosiło się również „dobrowolnie” do wyjazdu na Syberię z Wilna i jego okolice, jak donosi rozgłoszenie wileńskie.

LOS LITWY

„Republika ludowa” Litwy Kowieniskiej jest terenem szczególnie ściśle izolowanym od świata i bardzo mało wiadomości stamtąd dociera na zachód. Ostatnio zdołał uciec z rybackiego kutra do Danii urzędnik pocztowy z Kłajpedy. Potwierdza on wiadomości, że Kłajpeda i jego okolice jest całkowicie zamieszkały przez sprowadzonych Rosjan. Podobnie Kłajpeda, Tyłża i inne miasta litewskie są już obecnie domeną rosyjską i mowa litewska słyszy się już tylko po wsłach gdzie przeprowadzono kolektywizację całkowitą, a bardziej uświadomionych narodowo Litwinów wywieziono już dawno do Azji. Sytuacja żywiołowa w miastach jest fatalna i wszystkiego wciąż brak. Kościoły katolickie są przeznaczone na magazyny, a duchowni aresztowani i wywiezieni. Mobilizowani rekruci starają się możliwie uciekać z pociągów, wywożących ich do Sowietów i zasilać leśne oddziały partyzanckie.

PRECEZ LUDOBÓJSTWEM!

Dnia 23 czerwca b. polityczni więźniowie narodowości litewskiej, przybývający teraz w Niemczech zachodnich i w Szwecji, urządzili w osławionym niemieckim kasecie Flossenbürg, w Górnej Frankonii uroczystość 10-lecia uwolnienia z niewoli niemieckiej. Przy sposobności tej wydali oni odezwę „P r e c z z l u d o b ó j s t w e m”, w której m.in. czytamy: „W zmoście z narodowym socjalizmem Sowietów zajęły w r. 1940 Litwę, Łotwę i Estonię. Rosja więc nie tylko pogwałciła wszystkie umowy o nieagresji i o przyjaźni, jakie zawarła z tymi krajami, lecz co więcej dopuściła się ludobójstwa na skalę nigdzie w historii od czasów Attyli niespotykaną, mordując masowo niewinnych Litwinów, Łotyszów i Estończyków, w dążeniu do zagłady narodów bałtyckich w Europie”.

Po stwierdzeniu, że ludobójczy system hitlerowski należy już do przeszłości, odezwa głosi dalej:

„A Rosja sowiecka? Czy tam ludobójstwo ustało? — Nie! Liczba ludzi zabijanych lub na śmierć męczonych stale wzrasta, a już istniejące więzienia i obozy koncentracyjne stale są powiększane. 60% litewskich duchownych zostało dotąd wywiezionych na Sybir lub wymordowanych, 4 biskupów litewskich zamęczonych na śmierć, a na całej Litwie żyje obecnie tylko jeden 80-letni biskup”.

ANGIELSKA KSIĄŻKA O WORKUCIE ny ostatnio przez Sowietów, ogłosił książkę Anglik W. E. R. Piddington, zwolniony z Workucie po angielsku pt. „Russian Frenzy”. Po polsku ani niemiecku, jak można to było — na skutek omyłki druku w zamieszczonej na ten temat notatce zrozumieć — pożyteczna ta publikacja dotąd się nie ukazała. Polskie i niemieckie książki o Workucie innych autorów są od dawna znane. (s)

„koncentracji” wręcz odmówił swego współdziałania na rzecz t.zw. „wyjaśnienia” sytuacji politycznej. Tak więc rząd Scelby upadł, podobnie jak poprzednio rząd Pelli, wskutek wyłamania się z dyscypliny partyjnej części chadeków, a nie w wyniku głosowania w parlamencie. Grupa „koncentracji” uciekała się zresztą często do tej formy opozycji przeciwko uchwałom kierownictwa Ch. D., reprezentującego t.zw. „Inicjatywę demokratyczną”. Uczyniła to m.in. w czasie ostatnich wyborów Prezydenta Państwa.

„Wyjaśnienie” było odraczane długo i zgrzecznie, aż do wyboru nowego prezydenta. Prez. Gronchi jednak nie przyjął rezygnacji rządu. Potem nastąpiły wybory do parlamentu regionalnego Sycylii co znowu dało okazję odwiekaniu.

W okresie tych 17 miesięcy nastąpił powrót Triestu do Włoch, normalizacja stosunków włosko-jugosłowiańskich, ratyfikacja układów o Wspólnocie zachodnio-europejskiej, nie mówiąc o szeregu podróży zagranicę premiera i min. spr. zagr. Martino, z których najpoważniejszą była niewątpliwie wyprawa do Stanów Zjedn. Niestety, wyniki tych podróży były zaciemnione przez fakt, że był to już okres „wyjaśniania”, t.j. bezwładu rządu przed zmianą.

W polityce wewnętrznej gabinet Scelby odniósł niemałe sukcesy: rozciągnięcie ubezpieczeń społecznych na rolników i olbrzymie inwestycje na rzecz obszarów południowych. Na pierwszym miejscu należałoby postawić ukrócenie bezkarności komunistów.

Są i ciemne strony. Prasa wytykała, że problemy zasadniczej wagi odkłada się na później, z reguły, ponieważ budżet nie pozwalał jakoby na nowe ciężary. Około 80 tys. nauczycieli gimnazjalnych, elementarzystów i nauczycieli w szkołach technicznych, w obliczu tego ostatniego środka, tj. strajku w obliczu niemal nędzy materialnej. Wznieśli to nową dyskusję. Sięgnięto do Konstytucji celem ustalenia prerogatyw Prezydenta. Oprócz aktów urzędowych, które z konieczności muszą mieć kontrasygnatę prezesa rady ministrów, głowa państwa ma też, według Konstytucji, prawo wydawania orzeczeń do parlamentu w swym własnym imieniu, a zatem może i powinien dawać wyraz swym troskom na tematy publiczne.

KRYZYS rozpoczął się po wyczerpujących, a nieraz dramatycznych dyskusjach premiera Scelby ze stronnictwami koalicji i ugrupowaniami własnej partii. Prez. Gronchi zlecił najpierw wysunięciu przez Ch. D. kandydatowi na ewentualnego premiera, mianowicie posłowi Segni, zbadanie, jaki rząd jest w obecnej sytuacji możliwy. Okazało się, że jedynym wyjściem dla zapewnienia większości w parlamencie pozostaje ciągłe koalicja czterech stronnictw i że każda inna kombinacja oznacza grę przypadku. Podstawa współpracy tych stronnictw w rządzie znalazła wyraz w uzgodnionym programie kompromisowym, tym razem o wiele bardziej wiążącym, niż ten, który tworzył poprzedni gabinet Scelby.

W drugiej fazie Segni otrzymał misję utworzenia rządu i przyjął ją warunkowo, zastrzegając sobie termin do namysłu. Dosłownie na parę minut przed ponownym udaniem się do Kwirynału z oświadczeniem, że podejmuje się misji partia republikańska wykreśla się czynny udział w rządzie, a więc postąpiła tak, jak z poprzednim gabinetem Scelby. Nazajutrz nowy rząd został zaprzysiężony. Składa się on z 14 ministrów z Ch.D., czterech z partii socjal-demokratycznej (wicepremierem pozostaje nadal Saragat) i trzech liberałów.

A więc na pozór prócz osób niewiele się zmieniło. A przecież trzeba stwierdzić, że premier Segni reprezentuje dążenia bardziej radykalnych reform, szczególnie w rolnictwie, i że otrzymał on od liberałów zgodę na znacznie więcej, niż chcieli oni ustąpić Scelbie. Wzajemnie przyjęte zostały częściowo postulaty programowe liberałów w kierunku odciażenia życia gospodarczego od ingerencji państwa w handel, przemysł i finansach. Niemniej znamienne jest też przejęcie teki oświaty przez Paolo Rossi ze stronnictwa socjal-demokratycznego.

W polityce zagranicznej, którą w rządzie Segni nadal kieruje Martino (liberał), nie będzie żadnych zmian: solidarność atlantycka i europejska zostaje zachowana i żadnych odchylen w kierunku neutralistycznym. Program polityki wewnętrznej obejmuje szereg konkretnych zobowiązań dla rządu, uzgodnionych w targach międzypartyjnych i stanowiących niejako warunek jego istnienia.

Mimo więc dużego podobieństwa do poprzedniego rządu są istotne różnice w ujęciu zasadniczych punktów programowych, których wykonanie stronnictwa koalicji zagwarantowały swymi podpisaniami. A nadto na arenę politycznego życia włoskiego wszedł nowy ważki czynnik: inicjatywa Prezydenta Państwa.

Sprawy skarbowe w T. R. J. N.

Budżet Egzekutywy Zjednoczenia

(Dokończenie ze str. 1)

Klub mówcy będzie głosował za budżetem.

P. Z. Jarkiewicz (Stronnictwo Pracy — Zarz. Główny) opowiada się przeciw budżetowi jako nierealnemu i ustalającemu niewłaściwą hierarchię celów.

Sposób wykonania budżetu oddaje nadmiar władzy kierownikowi działu finansowego. Sprawy niemieckie są zaniedbane, co wyraża się w małych sumach na nie przeznaczonych. Egzekutywa miała mieć charakter przejściowy i załatwić kryzys, czego nie uczyniła. Jej polityka i gospodarka znalazły się w błędnym kole.

SZKODLIWE PRZEMILCZENIA

P. A. Treszka (Str. Nar.) wyraża niepokój, że nota Egzekutywy przemilcza sprawy naszych ziem wschodnich i granicy ryskiej. Celem polskim jest zburzenie systemu Jałty, podczas gdy Zachód chce jego wykonania. Nasze postulaty winniśmy stawiać jasno. Zachodnie ziemie mają w tej chwili uprzywilejowaną pozycję międzynarodową, a więc tym mocniej winniśmy strzec praw do ziem wschodnich.

P. J. Starzewski, kier. działu spraw zagran. zapewnia, że stanowisko Egzekutywy przeciw Jalcie jest najbardziej stanowcze i przedstawiciele jej na terenie międzynarodowym nie pozostawili, co do tego wątpliwości. Amb. Morawski jest głównym reprezentantem Egzekutywy w Genewie.

P. M. Thugut (Str. Lud. OJN.) rozprawia budżetową wykazuje, że pierwotny optymizm Egzekutywy nie został potwierdzony przez życie i nie wiadomo czy na przyszłość się urzeczywistni. Okazuje się wyraźnie, że masom płatników dotychczasowa linia Egzekutywy się nie podoba. Nota do mocarstw została przez Egzekutywę tak sformułowana, że nie wiadomo właściwie, kogo ona reprezentuje. Organizację narodów Europy wschodniej w Londynie Egzekutywa w taki sposób zainicjowała, że przedstawicielstwa ich w Ameryce uważają to za dywersję, bo dokonana bez porozumienia z nimi. W Zgromadzeniu Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive Nations) Amerykanie próbują nam narzucić przewodnictwo, wbrew demokratycznej zasadzie większości, przed czym należy się strzec. W Strassburgu, niestety, nie byliśmy reprezentowani. W opinii polskiej zaszyły ostatnio ważne przesunięcia. Slogan „stabilizacji tymczasowości” w naszym ustroju nikogo nie pociąga.

P. F. Miszczak (NiD) nazywa budżet wyziwczym. Pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego dowioda, że osiągnięcie prelimitowanej sumy £ 20 tys. jest nierealne. Mówca wnosi, by przyznać Egzekutywie budżet jedynie do 31 grudnia 1955, w wysokości połowy sumy prelimitowanej na rok.

USTRÓJ WEWNĘTRZNY I POLITKA ZAGRANICZNA

P. Z. Stahl (niezależny): modny slogan, że polityka zagraniczna jest jedynie ważna, należy skorygować wskazaniem, że warunkiem jej pomyślnego prowadzenia jest dobry ustrój wewnętrzny pod względem politycznym, moralnym i prawnokonstytucyjnym. Ilustracją tej prawdy jest rozprawa finansowa. Wpływy budżetowe zależą bowiem od płatników, czyli od ich pojęć o słuszności polityki i ustroju. Zjednoczenie nie jest wystarczającym środkiem i dopiero w połączeniu z legalizmem, który trzeba odbudować, potrafi pociągnąć masy społeczeństwa. W naszej gospodarce i polityce zaznaczają się niebezpieczne dążenia decentralizacyjne, których opanowanie wymaga również odbudowy legalizmu, w szczególności powołania nowego Prezydenta RP.

Gen. Z. Podhorski (NGS) stwierdza, że tymczasowość ustroju stanowi przeszkodę w odbudowie Skarbu, zapowiada jednak głosowanie za rocznym budżetem.

P. Z. Stermiński (niezależny): Egzekutywa postawiła sobie kiedyś program odbudowy legalizmu przez obwołanie Prezydentem gen. Sosnkowskiego i kiedy gen. Sosnkowski na to się nie zgodził, winna była albo ustąpić, albo postawić wniosek o zmianę odnośnej uchwały. Komunikat, wydany po wizycie gen. Sosnkowskiego w Londynie jest tragiczny, bo ujmuje rozwiązanie kryzysu personalistycznie i pogłębiający go. Nastroje społeczeństwa idą w innym kierunku, czego są coraz nowe objawy. Istotną słabością naszą jest brak Prezydenta i Rządu. Jest zdumieniem, że da się od tego odłączyć sprawy Skarbu Narodowego i jego odbudowy.

P. S. Wasik (PPS) opowiada się za budżetem półrocznym.

BUDŻET I SKARB NARODOWY

Po odpowiedzi referenta p. H. Zabielskiego, który podtrzymał swój wniosek budżetu rocznego, p. A. Ciołkosz inżynier Egzekutywy oświadczył, że gotowa jest ona pogodzić się z półrocznym budżetem. **P. K. Sabbat** przyłączył się do tej deklaracji, poczem Przewodniczący

zarządził przerwę i przystąpiono do głosowania. Poprawka p. Miszczaka o przyszanie budżetu półrocznego upadła 27 głosami przeciw — 21. Z kolei przystąpiono do głosowania nad budżetem, przed czym Przew. Egzekutywy gen. Odziejewski oświadczył, że będzie to kwestia zaufania. Budżet został uchwalony 30 głosami przeciw 17 i 1 wstrzymaniu się.

Z kolei imieniem Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego dr. L. Surzyński przedstawił rozwój instytucji w kryzysowym roku 1954, stwierdził równoległość wzrostu i spadku wpływów ze wzrostu i spadkiem nadziei na pełną realizację Aktu Zjednoczenia, podkreślił ofiarą pracę Biura Skarbu oraz postawił wniosek o udzielenie Komisji Głównej absolutorium. Po referacie p. F. Hęciaka, który opowiedział się za tym wnioskiem i mowie p. S. Sopickiego (SP-Kom. Zagr.), wniosek o absolutorium dla Komisji Głównej przeszedł jednogłośnie.

Na wniosek p. W. Brunera (PPS) na opróżnienie trzy miejsca w Komisji Gł. Skarbu wybrano: po p. B. Podoskim — ponownie p. Podoskiego, po p. J. Hryniewskim — p. M. Chmielewskiego, po p. Kazimierskim — p. prof. W. Folkierskiego. Do Komisji Kontrolnej wybrano pp. M. Jędrzejowicza, T. Krychowskiego, H. Moszczyńskiego, S. Pawłowicza i M. Szczytowskiego.

Na tym prezes T. Bielecki zamknął obrady, odkładając ich dalszy ciąg na g. 7 w piątek 22 lipca 1955. (t.)

UWERTURA BIERUTA I GROTEWOHLA

(Dokończenie ze str. 1)

A jak mają wyglądać „zjednoczone” w ten sposób Niemcy? Grotewohl i tę sprawę wyjaśnił niedwuznacznie w wywiadzie ogłoszonym w „Trybunie Ludu”. Wspólnie ustalone stanowisko niemieckie obejmować ma „żądanie wycofania wojsk okupacyjnych, usunięcia baz wojskowych, zawarcia traktatu pokojowego oraz przyjęcie niezwiązanych militarnymi pakta niemieck do systemu kolektywnego bezpieczeństwa”. Systemu opracowanego przez Moskwę...

Bierut, przemawiając w Berlinie mówił o „sojuszu polsko-niemieckim” jako „nowym zjawisku w historii”, sojuszu, dla którego wzorem mają być stosunki między reżymami komunistycznymi w Polsce i w Niemczech. „Tym braterskim sojuszem związała nas — mówił Bierut — konferencja warszawska”, na którą powołało się końcowe oświadczenie wydane w Warszawie w dniu 9 lipca. Jednocześnie w tej samej mowie Bierut odrzucił „bzdurne — jak się wyraził — pomysły neutralizacji Polski i Czechosłowacji”.

Jeżeli mowa o sojuszu, to przeciw komu ma być on obrońcy?

Zapytujemy raz jeszcze uprzejmie, gdzie tu podstawa do twierdzenia, że stanowisko świata komunistycznego ulega zasadniczej zmianie.

Demonstracje zorganizowane przez Moskwę w Warszawie i w Berlinie w przededniu konferencji genewskiej określiły wyraźnie obecne rachuby Kremla. Nie spodziewa się on zapewne osiągnąć swe cele maksymalne w sprawie niemieckiej, to znaczy włączenia całych Niemiec do systemu sowieckiego. Genewa natomiast ma stanowić jeszcze jeden etap na drodze ku temu celowi. Nie ma w każdym razie utrudniać jego realizacji.

Dlatego: w ten czy w inny sposób, bezpośrednio czy pośrednio Moskwa chce uzyskać uznanie dla obecnego układu w Niemczech jak i dla tamtejszego komunistycznego reżymu. Dało by to Kremlowi dwie bezpośrednie korzyści: pozyskanie przeważającej części opinii francuskiej, która boi się zjednoczenia Niemiec, ponadto zaś utwierdzenie opozycji w Niemczech w przekonaniu, że droga, którą kroczy kanclerz Adenauer do celu nie prowadzi, gdyż oznacza stabilizację podziału Niemiec, i że ich zjednoczenie da się osiągnąć jedynie w rokowaniach z Rosją. W konsekwencji prowadziłoby to do rozkładu Sojuszu Atlantycznego przez odciągnięcie zarówno Francji, jak i Niemiec od Stanów Zjedn. Na tym polega bezpośrednie niebezpieczeństwo konferencji genewskiej. Niebezpieczeństwo można odwrócić stawiając Rosji kategoryczne żądania.

POSZUKUJEMY WYKANCZARKI I KRAWCZYNI

Dobra płaca i warunki pracy

Stala posada zapewne całoroczne zatrudnienie

Zgłoszenia:

J. RUSSELL

28/30 St. John's Square,

Clerkenwell Road, London, E.C.1.

Telefon: CLERKENWELL 0734

PRZEGLĄD SPORTOWY

VII POLSKIE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE

INICJATYWA organizowania w W. Brytanii polskich mistrzostw piłkarskich była niewątpliwie bardzo szczęśliwa. Popularność jaką cieszy się sport piłkarski w tym kraju, udział wielu polskich piłkarzy w drużynach brytyjskich oraz polskich klubów w różnych mistrzostwach lokalnych (zwykle z dużym sukcesem), stosunkowa łatwość zorganizowania klubu piłkarskiego w polskich środowiskach miejskich czy hostelowych — sprawiły że piłka nożna zdobyła wielu entuzjastów a nawet fanatyków oraz poparcie wśród organizacji społecznych.

Oto historia i obecny stan mistrzostw piłkarskich. Organizatorem mistrzostw jest Związek Polskich Klubów Sportowych, którego prezesem jest gen. K. Głabisz, b. przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego i b. prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pod jego kierownictwem Z.P.K.S. stał się sprawnie działającą organizacją, do której przystąpiło 35 klubów sportowych, skupiających ponad 2 tys. zawodników. Z.P.K.S. jest jedyną organizacją w której działają tylko i wyłącznie sportowcy z ducha i postawy, dla których istotną jest sprawa obrony barw polskich i polskiego imienia sportowego wobec obcych. Cel ten został w całej pełni osiągnięty. Sportowcy polscy wspaniale reprezentują na boiskach czy w halach turniejowych imię polskie!

Z.P.K.S. organizuje rokrocznie mistrzostwa piłkarskie, siatkówki, koszykówki, w tenisie i ping-pongowe. Z uwagi na to że dnia 31 lipca odbędą się finały VII polskich mistrzostw piłkarskich (prosimy pamiętać: Cannock Festival Stadium, Cannock, Staffs. — początek o godz. 14-tej) chciałbym poniżej przedstawić przebieg tegorocznych rozgrywek eliminacyjnych.

Pierwsze mistrzostwa odbyły się w 1949 r. Kolejnymi mistrzami byli:

1949 — „Carpathians” (słynni „Karpatczyki” z b. 3 Dywizji Strzelców Karpackich),
1950 — po raz drugi „Carpathians”,
1951 — K. S. Wisła (spod Londynu),
1952 — K. S. Biały Orzeł (z Blackshaw Moor),
1953 — K. S. Silesia (Huddersfield),
1954 — K. S. Syrena (z West Bromwich),
1955 — ?

W tegorocznych mistrzostwach wzięło udział 21 klubów w 19 zespołach tzn. 1 kluby połączyły się na okres mistrzostw (trudności finansowe, względy finansowe) i występują pod wspólną nazwą: „Gwiazda Gdyni-Wisła”, albo pod nową nazwą: „K. S. Zgoda” (połączone kluby „Orkan” z Leicester i „Cracovia” z Melton Mowbray).

Mistrzostwa odbywają się systemem ligowym tzn. każdy z każdym (mecz i rewanż). Wszystkie drużyny zostały podzielone na sześć grup po 3 zespoły, 4 drużyny w grupie. Do ćwierćfinału wchodziły mistrzostwo 6 grup oraz (ponieważ w ćwierćfinale musi być 8 drużyn) wicemistrz grupy 4-ro drużynowej (K. S. Silesia) i — drogą losowania — jeden z wicemistrzów grupy 3-drużynowej (K. S. Wilno).

Rozgrywki rozpoczęły się pod koniec maja br. Po rozegraniu spotkań o mistrzostwo grup a jednocześnie o wejście do ćwierćfinału stan rozgrywek przedstawiał na dzień 16 lipca następująco:

Syrena (West Bromwich) — Mewa (Bedford) 2 : 3,
Wilno (Checkendon) — Junak (Hodgemoor) 2 : 3,

Łoś (Nottingham, klub przy Samopomocy Lotniczej) — PKS (Manchester) 2 : 4,

Naprzód (klub górników z Mansfield) — Silesia (Huddersfield) 4 : 1.

Półfinały odbyły się dnia 17 lipca i dały następujące wyniki:

Mewa — Junak 1 : 3 (po dogrywce)

PKS — Naprzód (Mansfield) 5 : 7

Emocjonujące finały odbędą się więc między Junakiem i Naprzodem.

Zwycięzca otrzyma srebrny puchar przechodni ufundowany przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Wł. Andersa, który w tym roku przyjeżdża osobiście do Cannock i wręczy zwycięcy na-

grode. Będzie to więc znowu — jak zresztą w latach poprzednich — wielki zlot Polaków. I znowu spotka się wieloletnia rzesza polskich emigrantów i entuzjastów piłki nożnej by zagrzewać „swoje” drużyny do wysiłku, albo by po prostu spotkać się ze znajomymi niewidzianymi przyjaciółmi. Kilkadziesiąt „busów” i setki motocykli i samochodów (własnych) wypelni pobliski park, mowa polska rozhrzmiewać będzie w całej okolicy a polski sztafandarz trzepotać będzie wysoko na maszcie.

Dla pełnego obrazu dodajmy że tego samego dnia (jako przedmecz) rozegrany będzie finał o puchar pocieszenia po pół finałach niedzielnych, które dały wyniki: Gwiazda Gdyni — Kresy 6 : 3; Biały Orzeł — Polonia (Sheffield) 2 : 1. W turnieju tym rozgrywanym systemem pucharowym (po przegraniu pierwszego meczu odpada się od dalszych rozgrywek) „potykają się” wicemistrzowie grup (dla „pocieszenia” za niezdobycie mistrzostwa grupy). Nagrody dla finalistów o puchar pocieszenia funduje SPK. Należy tu podkreślić że poziom gry między tegorocznymi finalistami o mistrzostwo i finalistami o puchar pocieszenia jest bardzo wyrównany. Stąd obydwa mecze zapowiadają się ciekawie i dadzą publiczności z pewnością wiele emocji.

Na zapytanie skierowane do p. T. Krasońskiego sekretarza Zw. P. Kl. Sport., dowiaduję się, że tegoroczne rozgrywki były bardzo zacięte. W dwóch spotkaniach ćwierćfinałowych decydowała różnica jednej bramki (przy wyrównanym stanie punktów). I tak: ubiegłoroczny mistrz „Syrena” przegrał na własnym boisku z „Mewą” w stosunku 2 : 3, zaś „Wilno” przegrało (także u siebie) z „Junakiem” 2 : 3. Dyscyplina wśród zawodników była w tym roku (mówi dalej p. Krasoński) wysoka, bo zaledwie 3 zawodników dyskwalifikowano po 1 tygodniu. Udział w rozgrywkach połączony jest z dużym wysiłkiem finansowym klubów, które pokrywają wszystkie wydatki (zwykle się dokłada). Sezon piłkarski kończy się w Anglii w maju, lecz nie dla drużyn polskich, które muszą przez następne trzy miesiące brać udział w polskich mistrzostwach i rozegrać dodatkowo 7 do 9 meczów. Z uwagi na to że niektóre drużyny powstały w międzynarodowych hostelach i że siła faktów w barwach tych klubów brali udział przez cały sezon zawodnicy innych narodowości (nawet Anglii) przepisy polskich mistrzostw pozwalają by w drużynie polskiej grali zawodnicy obcy — nie więcej jednak niż trzech. W roku bieżącym do mistrzostw zgłoszono około 500 zawodników (niemal każda drużyna ma dwa składy).

Sport jest największą atrakcją dla młodzieży. Żadna organizacja społeczna nie może się poszczycić tak wielką ilością naprawdę młodych członków jak właśnie kluby sportowe. We wszystkich klubach panuje w stu procentach duch polski, to też młodzi sportowcy wychowują się tu nie tylko na dobrych zawodników, lecz i na Polaków również. I to jest wielka zasługa klubów sportowych i ich kierownictwa. Dano temu niedwuznaczny wyraz w czasie ostatniego walnego zjazdu delegatów Oddziału W. Brytanii SPK. Wielu mówców w dyskusji zwracało uwagę a nieraz w mocnych słowach domagało się jak najpełniejszej opieki ze strony SPK dla klubów sportowych. Jeden z delegatów, p. Jan Wawrzkiwicz, stwierdził, że emigracja składa się jakgdyby z 3 ogniw: ogniem najmłodszych to ograbiający na sali „starzy” kombatanci, najmłodszym to tysięczne rzesze dzieci dla których SPK utrzymuje szkoły, zaś ogniem pośrednim to młodzież (w wieku od lat 15 do 30) zrzeszona w klubach sportowych.

Do tego słusznego spostrzeżenia dodajmy jeszcze jedno: szeregi kombatantów powoli się wykruszają, natomiast liczba członków w klubach sportowych stale wzrasta. Co roku bowiem pojawiają się nowe nazwiska. Stare sławy znikają, jakkolwiek i tu są do zanotowania godne wyjątki: np. A. Fujański z „Syreny” jest już chyba jedynym przedwojennym piłkarzem (grał w krakowskiej „Wisła” i drohobyckim „Junaku”), który nie zrezygnował jeszcze z czynnego życia sportowego.

W niedzielę, dnia 31 lipca dowiemy się kto został 7-mym mistrzem piłkarskim polskiej emigracji.

Zygmunt Kaczmarek

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Wieczór letni z odrobiną chłodu jest dobrym czasem dla ducha i ciała. Jest to godzina w której gadałowie można wyładować radość z przeżytego dnia, mówiąc z dumą o ilości stopni którą termometr pokazywał w południe, tak jakby to było osobista mowa o zasługach. Można też się w spokojnej zadumie i przyglądając się ognikowi własnego papierosa cieszyć się myślą, że jutro wstanie dzień tak samo pogodny a już z samego rana słońce wałęszyć będzie z oparami mgiełki aby jak najszybciej donieść do ludzi swe gorąco.

Co innego znaczy lato w mieście i co innego na wsi. Na ciagnących się daleko poza widnokrąg kukurydzianych polach Iowa lub Indiany upał potęguje energię ludzką, dodając trudowi radości. Pot przygniatająco kożusze kosiarza w czas żniwny to nie ten pot, który rozkłada „półsztywny” kornierz zalewający swym biurkiem buchaltera lub zalewający okulary tokarza przygniętego w swojej fabryce szeptem nieruchomego powietrza pod niskim dachem z falistej blachy. Dziewczyna układająca przez dwaście godzin snopy na wozie jest zgrzana, gdy jej siostra wyposażona w dwa nowoczesne skarby emancypowanej kobiecości tj. w nylonowe pończochy i w maszynę do pisania jest obślizgła jak zwietrzały homar w roztopionym majonezie.

Słowo „znój” ma swój sens na wsi. Praca w upał w Nowym Yorku, w Barcelonie

Powieść Józefa Łobodowskiego

KOMYSZE



Gryf Publications

Cena 15 - lub \$2.00

(Abonentci „Orla Białego” i „Kultur” 25% zniżki)

BRIDŻ

Przedstawiony poniżej układ kart stał się prawdziwą sensacją w czasie spotkania Dania — W. Brytanii w ramach ostatniego turnieju międzynarodowego w Amsterdamie.

♠	—	♠	—
♥	10 8 7	♥	—
♦	10 9 7 6 3	♦	—
♣	K 10 9 8 7	♣	—
♠	K D 10 3	♠	W 7 5 4 2
♥	6 4 3	♥	B D W
♦	D 5	♦	C + D W
♣	A D W 4	♣	A
♠	A 9 8 6	♠	6 5 3 2
♥	A K 9 5 2	♥	—
♦	A K 8 4	♦	—
♣	—	♣	—

„C-D” po partii. Rozdawał „A”. Para angielska (Meredith-Shapiro) wylęciowała 4. Kier, robiąc szlama. Licytacja: „A” — 1 Kier, „C” — Kontra, „B” — 2 Kier, „A” — 4 Kier, „A-B” mogłoby prawidłowo grać szlemika w Karo. Aby go jednak wylęciować „A” musiałby rozpocząć od dwóch Kier.

Komiczna sytuacja wytworzyła się przy tym samym układzie gdy para brytyjska (Pavides i Tarlo) zasiadła na osi „C-D” a Duńczyk jako „A-B”:

A. C. B. D.
1. Kier Kontra 1 Pik Kontra

Pas Pas Rekontra
Kontra „C” jest w najwyższym stopniu nieuzasadniona, gdy się jest samemu po partii a przeciwnicy przed partią, i gdy „B” jest za ręką i jeszcze nie pasował „B” przy swojej słabej naogół karcie bał się, że przeciwnicy mogą mieć Piki i dlatego zablokował im ten Kolor swoją odzywką w 1. Pik, „A” słysząc kontrę na Piki ze strony „D” nie miał już wątpliwości, że odzywką partnera jest psychologiczną, wołał jednak zostawić mu dalszą inicjatywę. „B” dał Rekontrę po prostu na przedłużenie licytacji — „A” jednak uznał że warto przy swej mocnej karcie zaryzykować próbę zrobienia siedmiu lew z rekontrą bez względu na to co na prawdę „B” ma w ręku.

Duńczyk zrobił 7 lew. Coprawda gdyby „D” wyszedł w atu byłaby wpadka. Co by się jednak stało gdyby „D” wytrzymał nerwowo i nie skontrował „1 Pik”? Z pewnością „A” powiedziałby 4 w Pikach i byłaby zabawa na całego!

Kenneth Konstam
Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

lub w Warszawie daje nam tylko zmecczenie. Niby to samo a przecież zupełnie co innego!

Piasek i zielen

Marsz pięćdziesięciokilometrowy (najlepiej na manewrach) po piasecznym trakcie w zesztywniałym od potu drelichu daje w wyniku t. zw. „skonanie”. Bardzo sobie cenię to słowo z gwary wojskowej, które sport przyniósł i do swego słownika. W przeciwnieństwie do zmecczenia bowiem, lecz podobnie do znoju, jest uczuciem przyjemnym. Przynajmniej w perspektywie lat. Pominawszy też wypadki zgola osobom — biegaczy maratońskich i innych bohaterów, oraz ludzi zapadających w nieodpowiednim momencie na atak „ślepej kiszki” — „skonanie” doświadczono w wojsku lub na zawodach nikomu jeszcze nie zaszkodziło. A wspomnieć zawsze przyjemnie. I można o nim mówić po wielu latach. Nawet niektórzy słuchacze gotowi są słuchać z zaciekawieniem, jak to „proszę pana na pustyni (lub między Wielunem i Podzamczem) mazerowaliśmy 70 km z jedną przerwą dla... no wie pan dłużej”. Trudno zaś opowiadać, że „w r. 1935 przy pobłabanie takim się, panie, spościł w tym naszym starym biurze na Tłumackiej, że nowe skarpetki od Jabłkowskiego w ogóle się uprać nie dały”.

Jeśli chodzi o ten piasek to oczywiście kojarzy się nam ze służbą w wojsku i z owym „skonaniem”, którego był naczelną przyczyną.

Co z tą zielenią?
Mój dowódca drużyny z podchorążówki powiedział: „Jak się wam oko przy celowaniu zmęczy to nima jak na zieloną trawę się popatrzyć. Samo zdrowie”. Bardzośmy sobie wówczas podkpiwali z tego warunku, że trawa ma być zielona. Później doświadczenie mnie nauczyło, że trawa może być nie zielona, lecz zgola ruda.

Trawa w lecie powinna być nad strumykiem i gęsto przetykana złotymi kaczkami. Łopuchy też się przydadzą. Nie ma takiej w Anglii, choć trawa tu jest bajezielna i w tyłu odzieniach zieloności. Zielone są również drzewa i o jeszcze bogatszej gamie barw.

To główny urok lata w Anglii.

A zatem jak się nie ma co się lubi to się lubi co się ma. Zamiast na Riviere, do Włosty, lub na Miami Beach jadę jutro do Richmond Park.

Zapach lata

Tylko że mi ta zielen nie pachnie w Richmond Park.

Nie tylko zresztą mnie bo i nikomu nie pachnie. Upał letni powinien mieć jakiś zapach. Gdy czujemy upał letni, taki sam jak za młodych lat, lecz gdy nie towarzyszy mu znajomy zapach, nawet u ludzi nie uległych tęsknotom i sentymentom budzi się t. zw. nostalgia.

Można ją ugasić tak jak ugasić można pragnienie. Pragnienie gasimy obecnie Coca-Colą w godzinach w których nie sprzedają piwa. Lecz to tylko półśrodek. Małdra była reklama staromodnej oranżady przedwojennej: „Słońca nie zgasisz, lecz ochłodzi ci Or-Si Karpińskiego”.

Sprawy podatkowe

Na szczęście nie moje.

Zabawna sytuacja wytworzyła się dokoła zasobów finansowych P. Mikolajczyka, która wywołuje konsternację wśród jego zwolenników, zwłaszcza we Francji.

P. Mikolajczyk posiada farmę (325 akrów) w Stanch Zjednoczonych. Farma tego typu w przedwojennym języku wicelowym nazywano „młynem”, „młynem” „posiadłości ziemskiej”. Dla wielu przemysłowców lub polityków farma jest po prostu zabawą na niedzielę, od takim sobie „hobby”. Niekiedy staje się oczywiście innym wydatkiem pojęcia deficyt. Tak być musiało z ową farmą, powiedzmy bardziej stylowo — z „gospodarstwem” (zagrodą?) P. Mikolajczyka. Sam przecież powiedział: „Żyję z synem jak z dżięd”, gdy członkowie PSL zaczęli się interesować stanem majątkowym byłego prezesa swego stronnictwa.

Nie jest jednak aż tak źle jak to stwierdziły federalne władze podatkowe wymierzając P. Mikolajczykowski podatek. Skoro jest podatek — jest chyba i dochód. Oczywiście wymiar podatku, jak każdy wymiar od czasu Likurga, był niesłuszny. To znaczy za wysoki. P. Mikolajczyk zatem udowodnił w sadzie, że należy mu się ulga z powodu szkód jakie poniósł na swym majątku z ręki swych byłych kolegów komunistów. Dużo to było szkody. 46 tysięcy dolarów. Amerykanie postąpili ładnie uwzględniając owe szkody. Może posłuży to za precedens dla wszystkich Polaków, którzy odrabiają teraz ciężką pracę szkody poniesione w wyniku Jaltę. Nijeden przecież miał w Polsce chałupę i parę morgów ziemi, krowę lub byczkę, których teraz nie ma. Może i im władze podatkowe przyznają ulgi jak Mikolajczykowski.

Bo przecież chodzi chyba o majątek przedwojenny P. Mikolajczyka, nie zaś o dobra nabyte i utracone już po Jaltę, a przed jego bohaterską ucieczką?

Charakter Narodowy

Uczone rozprawy nad t. zw. charakterem narodowym są pewnego rodzaju wyprawami w nieznane. Przy pomocy jednej niewiadomej usiłuje się rozwiązać równanie z niekończącą się ilością coraz to nowych niewiadomych. Są jednak niewyczerpana skarbnica anegdot i ciekawostek. Uczony socjolog może też zawsze liczyć na grono zapalonych czytelników, chociażby w osobach... felietonistów, szukających tematu.

Anglicy, którzy zapowiadają dla odprężenia, porzucili kult ekonomii na rzecz socjologii, zwłaszcza t. zw. porównawczej, raz po raz popisują się nową książką o swym charakterze narodowym. Przynajmniej zresztą z rozbijającą szerszością, że nie bardzo wiedzą o czym piszą, idąc śladami Ernesta Barkera, który stwierdził najspokojniej w swym dziele „Charakter narodowy i kształtujące go czynniki”, że czynniki zna, lecz nie wie w dalszym ciągu ani co to znaczy naród, ani co to znaczy charakter...

Ostatnim wydarzeniem literacko-naukowym w „narodocharakterologii” jest książka Geoffreya Gorera (Exploring English

Charakter), która jest opracowaniem odpowiedzi uzyskanych przez autora na szereg pytań zadanych przedstawicielom różnych warstw społecznych w różnych grupach wieku. Dowiadujemy się na przykład, że zarówno mężczyźni jak kobiety uważają sprawę seksualną w małżeństwie za zagadnienie zupełnie małej wagi. W wykazie przyczyn tragedii małżeńskich umieszczają je na szarym końcu; razem z alkoholizmem, daleko za „ogólną wyrozumiałością”, uprzejmością i „troskami mieszkaniowymi”. Freud swoje Kinsey swoje a ludzka swoje. To znowu nie jest takie ważne jak się śni filozofom.

Cóż zarzucają Anglii Angielkom? Gderliwość, brak inteligencji (przyganył kościół garnkowi...), plotkarstwo, rozrzućność, „zasarogowanie się”. Czym się odplacają Angielki Anglikom? Otóż widzą w nich „męski egoizm”, brak inteligencji (aha!), brak troskliwości, lenistwo i nieporządek. I derzają się jednak same w pierś i przyznają, niekiedy one są winne naprężonym stosunkom w domu. Postanawiają zatem poprawę i roztrząsają sposoby na przywrócenie harmonii w życiu małżeńskim w rodzaju „przeprowadzenia zasadniczej rozmowy” oraz zwiększenia własnej atrakcyjności. Wieczna undulacja występuje przy tym jako panaceum niezawodne...

Wniosek końcowy grubego dzieła (kosztuje 3 gwineje): jesteśmy ogólnie biorąc przyzwyczajeni, ludzcy, bogobojni, i rozmilowani w uprawie ogródków.

Cóż z tego? — zapytałby Sokrates.

J. P. H.

FILM

EAST OF EDEN (Wygłani z Raju). Tytuł jest zapożyczony ze Starego Testamentu, co z góry narzuca symbolikę na treść scenariusza. Symbolika ta oczywiście więcej dla wymowy dla społeczeństw anglosaskich, niż dla nas, nie wychowanych przecież w tak dużym stopniu na znajomości Księgi Genезy. Myśl o Kainie i Abla występuje jednak z dostateczną siłą, by zanębiać każdego.

Akcja toczy się w Kalifornii przed 49 laty. Dwaj synowie farmera Adama, Caleb i Aron ubiegają się o względy ojca Caleba jest synem niesfornym i buntowniczym, który z zadróżki lub z zemsty obala świętobliwą pewność siebie brata, wyjawiając, że matka ich obojga, o której sądzą, że nie żyje, prowadzi dom publiczny w sąsiednim miasteczku. Aron załamuje się i szuka ucieczki w zacięgnięciu się do wojska.

Na uboczu rozwija się wątek uczuciowy między Calebem i dziewczyną o imieniu Abra, graną przez Julie Harris, ściśle według wzorów ustalonych przez Eve-Marie Saint w „On the Waterfront”. Naśladownictwo nie kończy się na tym. Także grający Caleba James Dean zarażony jest w najwyższym stopniu manierą Marlona Brando, która zapewne jest ideałem wszystkich młodych aktorów-intelektualistów. Naśladownictwo jednak jest zbyt wierne. Nie jest to jeszcze „wpływ szkoły Brando” lecz zwykła jego kopia.

Reżyserował Elia Kazan, twórca tylu dobrych i mądrych filmów. Scenariusz napisany został w oparciu o raczej długą i jak zawsze ponurą książkę Johna Steinbecka. Atmosfera fatalizmu została przeniesiona z niej na ekran w sposób pieczołowity. Nawet próba wprowadzenia swoistego „happy endu” w postaci napomknienia o zwycięstwie szlachetniejszych instynktów, wrażeń przygnębiających nie zacięra.

SEE HOW THEY RAN, jest komedią angielską o trudnym do poprawnego przetłumaczenia tytule. Jest to film raczej hałaśliwy przyczem wielką część humoru zasada się na doskonałym choć raczej śmiałym dialogu. Sytuacyjnie zabawa polega na przebieganiu się kaprala i kryminalisty w szaty duchownych anglikańskich i wzajemnym gonieniu się trzech prawdziwych duchownych, dwóch fałszywych, oraz żony jednego z prawdziwych przy energicznej pomocy żony biskupa (prawdziwego).

W rolach głównych świetny Ronald

Shiner i nieco drewniana Greta Gynt.

DOKTOR NA MORZU (Doctor at Sea), nie komedia lecz komedia cała gęba, ryzykowny na pozór lecz uwięziony całkowitym powodzeniem pomysł powtórzenia huraganów śmiechu wywołanych poprzednim wydaniem „doktora” w filmie „DOKTOR W DOMU”. Treść nieskomplikowana — przygoda lekarza okrętowego Gra go wspaniale Dirk Bogarde, przy pomocy świetnej Brenda de Banzie, nie zleję Brigitte Bardot i plejady innych aktorów.

STRANGE LADY IN TOWN (Obca dama w mieście). Do małego miasteczka na Dzikim Zachodzie lat temu siedemdziesiąt przybyła dziwna żółwiska w postaci lekarza-kobiety. Miejscowy lekarz-mężczyzna — podobnie jak duża część obywateli jest conajmniej zgorznowy. Wynika z tego oczywiście małżeństwo obojga przedstawicieli medycyny.

Jest to pierwszy film w którym Greer Garson — prześlawną „Pani Miniver” występuje w plenerach „westernu”. Jak każda artystka kapryśna i pełna indywidualizmu daje niespodziankę raczej przyjemną, czego nie można powiedzieć o jej partnerze Dana Andrews, który już nigdy chyba nie oryginalnego nie pokaże.

Jakób Rożenek

CENY ZNIŻONE!

LEKARSTWA

do POLSKI po CENACH KATALOGOWYCH
również na RECEPTY

OKULARY — POŃCZOCHY elast. — PASY RUPTUROWE

Obszerny cennik na żądanie!

wysyła Dział Farmaceutyczny

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S. W. 7, Tel.: KNI 1091
(obok Exhibition Road i South Kensington Und. Station)

Biura czynne od 9.30 do 6.00, w soboty do 1.00

CENY ZNIŻONE!

Rozdział XVIII: KRÓLOWA MA PIĘKNY UŚMIECH

ZYGUNT M. JABŁOŃSKI

(15)

TCHÓRZ

Powieść

że człowiek ten szczęśliwym już być nie może. To Adam Czarnopolski.

— Gdzie są paczki. gdzie są paczki? — niecierpliwie się inspektor. — W posiadaniu panów?

— Niestety. — Zygmunt opowiedział historię paczek, nie podając źródła wiadomości, którym był tragiczny list Adama.

— W skrzynce na depozyty? — zdziwił się inspektor. — Mówi pan, że paczki były zaadresowane? I nie doszły? Kiedy zostały tam wrzucone?

— Adam wrzucił je mniej więcej na godzinę przed swoją tragiczną śmiercią.

— I paczki te nie doszły? — powtórzył inspektor. — Tutaj jest coś nie w porządku. Między Bayswater a Paddingtonem, powiada pan? Zaraz sprawdzimy.

Zadzwoń. Wszedł sierżant, gruby, barczysty, siwiejący na skroniach olbrzym.

— Proszę sprawdzić — odezwał się do niego inspektor — ile jest banków w okolicy między Bayswater, a Paddingtonem i podać mi ich numery telefoniczne. Niech sierżant załatwi to jak najprędzej. Czekam.

— Tak jest, panie inspektorze. — sierżant zasalutował i wyszedł.

Inspektor usiadł spowrotem i poczęstował papierosami swych gości.

— Za dziesięć minut będę miał telefony wszystkich banków z tej okolicy. Skorzystam z tej okazji i porozmawiam z panami na temat pani Emmy Czarnopolskiej.

— Czy jest o czym rozmawiać na ten temat? — wtrącił Horoniecki.

— Wiele. Moim zdaniem pani Czarnopolska niesłusznie jest w więzieniu. Poczyniłem już kroki w celu jej uwolnienia.

Horiecki spojrział na Zygmunta, Zygmunta na Horonieckiego, a potem obaj na inspektora, który uśmiechnął się do siebie.

— Proszę panów. Wszystkim nam wiadomo że Wasył Hryczko miał dobrze zorganizowaną sieć szpiegowską w Wielkiej Brytanii. Wywiad rurytański użył Adama Czarnopolskiego do intrygi mikrofilmowej, o której panowie wiedzą. Ze względów, które teraz dopiero pojąłem, Adam Czarnopolski odmówił dalszej współpracy i był ścigany przez wywiad rurytański, ściślej, przez Wasyła Hryczkę. Hryczko używając Świętego Piotra, jako narzędzie, zlikwidował Czarnopolskiego, ale mikrofilmu przy nim nie znalazł. Cóż więc nasz przyjaciel dalej robi? Szuka osoby, której Czarnopolski mógłby doręczyć mikrofilmy. Któż to być może? Jak panowie myślą? Zna i córka ofiary, oczywiście. Hryczko odnajduje adres Ewy Czarnopolskiej, pod jakimś pretekstem, lub szantażem sprowadza jej matkę do Londynu i w tragicznym dniu składa jej wizytę. Najpierw prosi, potem grozi, wreszcie atakuje. Emma Czarnopolska zabija go w obronie własnej, a co ważniejsze, w obronie córki. To wszystko takie proste. Panowie rozumieją?

— Rozumiemy. — odrzekł rozczulony Zygmunt. — Rozumiemy i dziękujemy.

— O, nie ma za co. Po tylu latach pracy w zawodzie policyjnym dochodzi się do perfekcji. Jeden rzut oka na twarz starszaka, aby ocenić, czy ten ktoś jest winien, czy nie winien. Kiedy poraz pierwszy zobaczyłem panią Czarnopolską w sądzie, od razu pomyślałem sobie: ta osoba nie mogła popełnić zbrodztwa z premedytacją. I miałem rację. Jak pan spotka, panie Pohora, panią Czarnopolską, proszę w moim imieniu złożyć jej serdeczne gratulacje i wytłumaczyć jej, że noszenie rewolweru bez pozwolenia policyjnego może okazać się niebezpieczne.

— Rozumiemy. — odrzekł rozczulony Zygmunt. — Rozumiemy i dziękujemy.

— O, nie ma za co. Po tylu latach pracy w zawodzie policyjnym dochodzi się do perfekcji. Jeden rzut oka na twarz starszaka, aby ocenić, czy ten ktoś jest winien, czy nie winien. Kiedy poraz pierwszy zobaczyłem panią Czarnopolską w sądzie, od razu pomyślałem sobie: ta osoba nie mogła popełnić zbrodztwa z premedytacją. I miałem rację. Jak pan spotka, panie Pohora, panią Czarnopolską, proszę w moim imieniu złożyć jej serdeczne gratulacje i wytłumaczyć jej, że noszenie rewolweru bez pozwolenia policyjnego może okazać się niebezpieczne.

— Rozumiemy. — odrzekł rozczulony Zygmunt. — Rozumiemy i dziękujemy.

— O, nie ma za co. Po tylu latach pracy w zawodzie policyjnym dochodzi się do perfekcji. Jeden rzut oka na twarz starszaka, aby ocenić, czy ten ktoś jest winien, czy nie winien. Kiedy poraz pierwszy zobaczyłem panią Czarnopolską w sądzie, od razu pomyślałem sobie: ta osoba nie mogła popełnić zbrodztwa z premedytacją. I miałem rację. Jak pan spotka, panie Pohora, panią Czarnopolską, proszę w moim imieniu złożyć jej serdeczne gratulacje i wytłumaczyć jej, że noszenie rewolweru bez pozwolenia policyjnego może okazać się niebezpieczne.

— Rozumiemy. — odrzekł rozczulony Zygmunt. — Rozumiemy i dziękujemy.

— O, nie ma za co. Po tylu latach pracy w zawodzie policyjnym dochodzi się do perfekcji. Jeden rzut oka na twarz starszaka, aby ocenić, czy ten ktoś jest winien, czy nie winien. Kiedy poraz pierwszy zobaczyłem panią Czarnopolską w sądzie, od razu pomyślałem sobie: ta osoba nie mogła popełnić zbrodztwa z premedytacją. I miałem rację. Jak pan spotka, panie Pohora, panią Czarnopolską, proszę w moim imieniu złożyć jej serdeczne gratulacje i wytłumaczyć jej, że noszenie rewolweru bez pozwolenia policyjnego może okazać się niebezpieczne.

— Rozumiemy. — odrzekł rozczulony Zygmunt. — Rozumiemy i dziękujemy.

— Dziękuję, panie inspektorze — jeszcze raz dziękuję.

— Jeszcze raz panu mówię, że nie ma za co. A jak panowie spotkają tego trzeciego przyjaciela... jak mu tam?... Fertalskiego, niech mu panowie powiedzą, że dobre wychowanie nie pozwala walić pięścią w stół.

Zapukano do drzwi i wszedł sierżant.

— Aaa, — rzekł inspektor — oto telefony. Dziękuję. Cztery. — dodał spojrzawszy na kartkę papieru, którą na jego biurku położył sierżant. — Tylko cztery. Łatwe zadanie.

Podczas gdy inspektor dzwonił kolejno do banków, Horoniecki nachylił się do Zygmunta.

— Nie wiedziałem, że policjanci mogą być tak przyjemni.

Zamilkli. Po chwili inspektor położył słuchawkę i spojrzął na Zygmunta. Wzrok jego nie wróżył nic dobrego.

— Cztery banki, jedyne w tej okolicy — powiedział z naciśnięciem — nic o paczkach nie wieją.

Zygmuntowi uśmiech zamarł na ustach.

— A innych banków nie ma na pewno? — wtrącił Horoniecki.

— To wszystkie, prawda sierżancie? — inspektor zwrócił się do stojącego obok podwładnego.

— Wszystkie, panie inspektorze. Wszystkie otwarte.

Inspektor podskoczył na krześle.

— Co znaczy wszystkie otwarte?!

Sierżant spojrzął ze zdziwieniem na zdeenerwowanego zwierzchnika.

— Jest jeden bank, — odpowiedział spokojnie — który jest nieczynny od dwóch miesięcy. Przerabiają go teraz na sklep z rybami.

— Na sklep z rybami! Dlaczego mi pan tego od razu nie powiedział? Policjant musi mieć wyobraźnię, sierżancie, wyobraźnię. Czytał pan Conan Doyle'a?

— Nie czytałem.

— Niech sierżant przeczyta. Panowie! — zwrócił się do Pohory i Horonieckiego — zapraszam panów na przejażdżkę. Lubie jeździć służbowo z Polakami.

W aucie rzekł:

— Nic dziwnego, że paczki nie doszły. Prawdopodobnie leżą sobie spokojnie na dnie skrzynki, o ile...

— O ile?

— O ile ambasada rurytańska nie wpadła na trop przed nami. Dojechali. Zatrzymali się w malej, wąskiej uliczce. Przed jednym z domów pracowali robotnicy nad odbudową. Zamalowana białą farbą przeszwielał jeszcze napis: Suburban Bank Ltd., a w drzwiach widniał otwór z kłapą z napisem: Night Safe Deposit.

— I pomyśleć — zwrócił się Pohora do Horonieckiego — że tą uliczką biegł niedawno Adam. Dzwonne rzeczy dzieją się na tym świecie.

Inspektor z sierżantem otwierali skrzynkę. Inspektor miał pęk kluczy i próbował je kolejno. Jeden z nich pasował. Kłapa odsłoniła z hałasem, inspektor wsunął rękę w otwór i po chwili wyciągnął dwie małe paczki. Rzekł z tryumfem:

— Kosztowne paczki: trzy osoby nie żyją, a jedna zaginęła. Przyjaciel panów Adam Czarnopolski jest bohaterem.

Zygmunt spojrzął poważnie na Horonieckiego i nic nie odpowiedział.

★

Od czasu tej rozmowy na malej, wąskiej uliczce pomiędzy Bayswater a Paddingtonem, minęło dwa miesiące. Józef Horoniecki skończył pisać swoją powieść, pani Fertalska zastanawiała się, czy ma obciąć włosy na krótko w myśl wymogów najnowszej mody, Fertalski zaczął przegrywać na piaskach, a Zygmunt coraz częściej odwiedzał Ewę, która wyprowadziła się od Fertalskich, zagospodarowała się w nowym mieszkaniu na Kensingtonie, w mieszkaniu, gdzie łazienka była do wyłącznego jej użytku.

Emma Czarnopolska została zwolniona z więzienia i pod zmienionym nazwiskiem wyjechała do Argentyny.

— Zaczęło nowe życie. — powiedziała znajomym przed wyjazdem — Życie wśród nowego otoczenia, gdzie mnie nikt nie zna. Zaczęło od początku. Może mi się uda i zapomnę.

Wyjechała i słuch po niej zaginął.

(D. c. n.)

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. Rozbudowa ciężkiego przemysłu, zarówno podstawowego jak maszynowego, była także w ostatnim roku tak znaczna, że równolegle rozszerzanie i przyspieszanie wytwórczości zbrojeniowej, rozpoczętej przed kilku laty, stało się łatwiejsze. Choć nie obejmuje ona jeszcze ciężkiego sprzętu, wytwarza już myśliwce odrzutowe i różnorodny sprzęt artyleryjski, elektroniczny, pancerny i saperski. Jest on oczywiście typu sowieckiego i w części jest oddawany Sowietom. Niemniej rozrost polskiego przemysłu zbrojeniowego przyczynia się waleń do unowocześnienia wojska Rokossowskiego.

Tak n.p. niemal kompletne zmotoryzowanie jego oddziałów stacjonowanych w obu zachodnich okręgach wojskowych zostało ułatwione przez znaczne zwiększenie polskiej produkcji samochodowej. Jeżeli wierzyć informacjom niemieckiego miesięcznika „Wehrwissenschaftliche Hefte”, same tylko zakłady starochowickie wyprodukowały do kwietnia ub.r. 20.000 trzy i półtonowych samochodów „Star”, a nowa wytwórnia motocykli „SPL” wypuściła w 1954 roku około 20.000 maszyn. Gdy uwzględnimy, że ponadto powstały fabryki samochodów w Lublinie i Żeraniu, produkujące polskie samochody osobowe „Syrena” oraz rosyjskie „Sis” i „Pobieda”, plan produkcji na 1956 rok, przewidujący rzekomo 25.000 samochodów ciężarowych, 12.000 samochodów osobowych i 32.000 motocykli wydaje się realny. Warto przy tej okazji przytoczyć fakt, że produkcja stali, stanowiąca podstawę przemysłu zbrojeniowego, zbliża się już do wysokości 4 mil. rocznie, czyli daje 150 kilogramów na głowę mieszkańca, gdy w 1938 roku dawała zaledwie 41 kilogramów.

Unowocześnienie lotnictwa postępuje wolniej niż wojska. Marynarka wojenna, do niedawna zaniedbywana, doznała znacznego wzmocnienia przez oddanie jej przez Sowiety 4 okrętów podwodnych i 2

kontrtorpedowców czy eskorterów. Według niesprawdzonych wiadomości ma ona ponadto otrzymać jeden krążownik. Znamiennym faktem było również powierzenie jej dowództwa (bezpośrednio przed wizytą brytyjskiego krążownika „Glasgow”) Polakowi, kontradmirałowi Studzieskiemu. Zdjęcia z pobytu „Glasgow” w Gdyni świadczą o tym, że miejscowi propagandziści mieli polecenie kłopotowania marynarzy brytyjskich. Pozwolono nawet na wystąpienie uzbrojonego plutonu „Marines” na cmentarzu poległych brytyjskich w Malborku.

NIEMCY WSCHODNIE. Jak wiadomo majowa konferencja warszawska, która „uchwaliła” pakt antyatlantycki na list 20, postanowiła odłożyć „określenie wkładu militarnego N.R.D.”, t.j. nie przelała rządowi Grotewohla prawa do rozpoczęcia jawnego zbrojenia. Zdecydowały niewątpliwie nie tyle rzekome opory Warszawy i Pragi czy wewnętrzne trudności N.R.D., ile taktyczne względy Kremla, który myśli o wymanewrowaniu Niemiec Zachodnich z frontu atlantyckiego.

Odłożenie realizacji planów zbrojeniowych wschodnio-niemieckiego rządu oczywiście nie oznacza ich zarzucenia. Według artykułu gen. Niessela, umieszczonego w „L'Armee - la Nation”, plany te przewidują (prócz lotnictwa i niewielkich sił morskich) wojsko w składzie 310.000 ludzi i 17. dywizji różnego typu. Narazie zawiązek tego wojska, „VOPO”, liczy około 100.000 oficerów i szeregowych — niezależnie od 34.000 żołnierzy „Grenzpolizei” i kilkunastu tysięcy żołnierzy policji lotniczej i morskiej. Cyfry te nie obejmują policji porządkowej (84.000), politycznej (15.000) i transportowej (8.000). Innymi słowy, wschodnio-niemiecki zawiązek ewentualnie powstających sił regularnych jest daleko silniejszy niż jego odpowiednik w Niemczech Zachodnich.

Starsza kadra oficerska „VOPO” po-

siada znacznie więcej b. oficerów zawodowych niż którakolwiek armia satelicka. Wśród 40 generałów „VOPO” 7 służyło w hitlerowskim, „Wehrmacht” w stopniu generała lub pułkownika. Za to nastroje wśród wschodnio-niemieckich pobożnych powinny być gorsze niż wśród pobożnych zachodnio-niemieckich. Przemawia za tym m.in. fakt bardzo licznych dezercji z „VOPO”, opartej wyłącznie na ochotniczym zaciągu. Jedynie do zachodniego Berlina uciekło od 1951 roku 8.566 żołnierzy „VOPO”, w tym 320 oficerów i 2.500 szeregowych służby czynnej.

Kage.

Wędliny, sery, kasze, kapuste, ogórki, śledzie, chleby, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

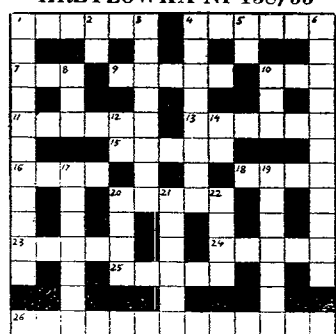
P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.



Pomoc do Polski i Rosji — lekarstwa — materiały — żywność
Katalog 100 popularnych paczek oraz osobny cennik lekarstw na żądanie (400 pozycji)

HASKOBA LTD.
2, HOGARTH RD. LONDON, S. W. 5. ENGLAND

KRZYŻÓWKI Nr 138/55



Znaczenie wyrazów:

Poziome: 1) matka Apolla i Diany; 4) bohater Sienkiewicza; 7) i 10) rywal Eneasza bądź rocznik; 9) osioł miał go do wyboru; 11) generał, podkomendny ks. Józefa, zginął w odwrocie z Rosji; 13) porozumienie producentów; 15) sformułowanie; 16) graniczna rzeka; 18) tłuszcz; 20) przedstawiciel

Powstania Kościuszkowskiego w Paryżu; 23) powściągliwość; 24) strumień wody; 25) doza; 26) imię i nazwisko poety, który powiedział o Chopinie — „naczelnym u nas jest artysta”.

Pionowe: 1) duża posiadłość; 2) wykrzyknik; 3) typ obrazu; 4) pokonany pod Salaminą; 5) łazienka; 6) przedstawiciel Anglii na Kongresie Wiedeńskim; 8) znak, ślad; 10) używany przy spajaniu metalu; 12) i 14) przydział, stanowisko, 17) materiał piśmienny (wspak); 19) siedziba arcybiskupa katolickiego w carskiej Rosji; 20) pieśniarz wędrowny; 21) wojenny wóz; 22) mityczna królowa Arabii, była w dużej przyjaźni z Salomonem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 134/55

Poziome: 1) wycza, 4) kacerz, 7) lok, 9) wyspa, 10) rów, 11) Erynie, 13) skobel, 15) groza, 16) mops, 18) gród, 20) żarna, 23) Lohar, 24) Magog, 25) Ostia, 26) Siekieryński.

Pionowe: 1) Wilhelm Tell, 2) za, 3) austeria, 4) kapiszon, 5) co, 6) zawalidroga, 8) kły, 10) Bar, 12) ig, 14) ka, 17) Podhale, 19) rozgłos, 20) żyro, 21) rektor, 22) Alma.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU
wysła
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410.
500 tabletek Rimifon ... £1. 6.6
10 gr. Streptomycyny ... £1. 6.0
3 mil. Penicyliny ol. ... £0.10.0
A. C. T. H. 12 amp. ... £2.10.0
Cenniki bezpłatnie na żądanie.

KONFERENCJA GENEWSKA

WYDARZENIA I UWAGI

KONFERENCJA międzynarodowych w Genewie odbyła się już dużo. Konferencja obecna, która rozpoczęła się w poniedziałek 18 lipca b.r. otrzymała prawdopodobnie nazwę „konferencji szczytowej” lub „na szczytach”. Rozpoczęła się ona w dziesiątą rocznicę konferencji poczdamskiej i jest w znacznym stopniu jej dalszym ciągiem, ale w zupełnie zmienionych okolicznościach.

Zacznijmy od szczegółu pozornie nieważnego: konferencja odbywa się w kraju neutralnym, nie zaś na terenie okupowanym przez wojska sowieckie. Ten szczegół jest wyrazem faktu zakończenia przewagi wojskowej Rosji nad Zachodem. W Poczdamie obradowali tylko przedstawiciele Rosji, Ameryki i W. Brytanii. Obecnie w Genewie jest Francja.

W Poczdamie wielkie mocarstwa nie tylko dyktowały swą wolę zwycięzcom, ale nie liczyły się w najmniejszym stopniu ze słabymi sojusznikami. Dziś po stronie zachodniej odbyły się przed spotkaniem w Genewie obrady Sojuszu Atlantycznego i mocarstwa zachodnie okazały dużą dbałość, by przynajmniej pozornie reprezentować interesy swoich sojuszników, a nie tylko własne. Nawet Rosja zawarła „pakt warszawski”, by stworzyć sobie formalne podstawy do występowania w imieniu reżymów satelickich. W Poczdamie na decyzję wielkich mocarstw nie wpływał nikt postronny. Dziś niedaleko od Genewy przebywa na wakacjach Adenauer, który napewno nie dla urlopowej rozrywki kazał sobie założyć osobną linię telefoniczną, łączącą go z Genewą. W samej Genewie kręci się przedstawiciel Indii, Kriszna Menon. Formalnie odbywa się tam konferencja tylko czterech mocarstw. Faktycznie uczestników jest więcej.

Niemcy i Europa Środkowo-Wschodnia

GŁÓWNYM przedmiotem konferencji poczdamskiej była sprawa Niemiec. Na drugim miejscu stała sprawa Europy Środkowo-Wschodniej. Otwierając obrady konferencji genewskiej prezydent Eisenhower wymienił oba te zagadnienia w tej samej kolejności, jako najbardziej domagające się załatwienia. Można zatem powiedzieć, że prezydent Stanów Zjednoczonych żąda rewizji uchwał poczdamskich. Gdy chodzi o Niemcy, rewizji dokonano w drodze stwarzania faktów.

W czasie obrad poczdamskich dwa mocarstwa anglosaskie i Rosja były sojusznikami, dzielącymi łupy zwycięskiej wojny. Niemcy zaś były pobitym wrogiem. Dziś Niemcy są sojusznikiem Zachodu. Dziesięć lat temu były one bezwolną masą narodową z rozbitą armią i zdruzgotanym aparatem państwowym. Dziś nie mają jeszcze armii, ale odbudowały aparat państwowy, wydzignęły swe gospodarstwo z ruin wojennych i są pod względem ekonomicznym jednym z najbardziej kwitujących państw. Mają one przeto głos i ten głos jest słyszany. Gdy Adenauer oświadczył w parlamencie, że system zbiorowego bezpieczeństwa Europy, oparty na podziale Niemiec, jest nie do przyjęcia dla Niemiec, i parlament gorąco go oklaskiwał, to nawet na Kremlu taki fakt musi być brany pod uwagę.

Jaki jednak ma być cel stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, kogo i przeciw komu ma on zabezpieczać? W odpowiedzi na to pytanie tkwi główna różnica między Poczdamem i Genewą, między Zachodem i Rosją.

W Poczdamie zwycięskie mocarstwa chciały zabezpieczyć się przed możliwością odrodzenia niemieckiej siły militarnej i wznowienia niemieckiej inwazji. Obecnie, i to od dłuższego już czasu, Zachód myśli głównie o zabezpieczeniu się przed Rosją. Rosja jednak nadal myśli o niebezpieczeństwie ze strony Niemiec, chociaż, być może,

nie samych Niemiec w pojedynkę, lecz sprzymierzonych z Ameryką.

Obawy przed odrodzeniem niemieckiego militarizmu istniały zawsze i na Zachodzie, ale w ostatnich czasach osłabły wszędzie, nawet we Francji, gdzie były najsilniejsze. Trudno w paru zdaniach znaleźć wyjaśnienie tej zmiany poglądów i nastrojów. Wydaje się, że są dwie główne przyczyny: jedna, że w warunkach istnienia broni atomowej centralnie położone i gęsto zaludnione Niemcy nigdy nie będą już zdolne do prowadzenia wojny przeciw wszystkim, druga — to obawa przed sprzymierzaniem się Niemców z Rosją. Premier francuski, p. Faure dał wyraz tym poglądom w Genewie, wypowiadając się przeciw neutralności Niemiec i za ich przynależnością do systemu obronnego zachodnio-europejskiego i atlantyckiego. Wedle niego Niemcy przestają być wtedy niebezpieczne dla Zachodu. *Sprawa bezpieczeństwa, powiedział on, powinna być przedtę zbadana z punktu widzenia Związku Sowieckiego.*

Zdanie to jest chyba najlepszym kluczem do tajemnic dzisiejszej gry dyplomatycznej. Ze słów p. Faure wynika, że nawet Francja przestaje szukać w układach z Rosją bezpieczeństwa przed Niemcami. Zamiast jak dawniej, uważać tę sprawę za wspólną, francuski premier ofiarowuje Rosji w imieniu całego Zachodu rękojmię, gwarantując jej bezpieczeństwo przed odrodzeniem militarizmu niemieckiego.

Lecz Zachód nie ofiarowuje tej gwarancji, jako prezentu, lecz żąda zapłaty w postaci zjednoczenia Niemiec, to znaczy wycofania się Rosji z Niemiec Wschodnich. Takie bowiem było otwarcie przetargu genewskiego przez mocarstwa zachodnie.

Warunki Eisenhowera

PIERWSZY przemówił Eisenhower. Wymienił on cztery zagadnienia, których rozwiązanie jest, jego zdaniem, potrzebne dla zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i zapewnienia pokoju. Pierwsze — zjednoczenie Niemiec. Drugie — przywrócenie suwerenności narodom Wschodniej Europy. Trzecie — ukrócenie wyrotowej działalności międzynarodowego komunizmu. Czwarte — sprawa rozbrojenia, a raczej ograniczenia zbrojeń.

Faure i Eden wypowiedzieli się za zjednoczeniem Niemiec w ramach obozu zachodniego, pominęli milczeniem sprawy Europy Wschodniej i poświęcili najwięcej uwagi projektowi paktu europejskiego bezpieczeństwa oraz ograniczeniu zbrojeń.

Bułganin odpowiedział mową najdłuższą i najmniej konkretną. Sprawa Niemiec, którą zachodni mężowie stanu omawiali najobszerniej, poruszył on zdawkowo w paru zdaniach, stwierdzając, że zjednoczenie Niemiec zostało zahamowane przez ich wejście do Sojuszu Atlantycznego i że zawarcie europejskiego paktu bezpieczeństwa (wedle projektu sowieckiego) może załatwić to zagadnienie. Uczynił on gest pod adresem Stanów Zjednoczonych, wyrażając długo odwiekaną zgodę na amerykański projekt „banku atomowego” oraz był bardzo przyjaźliwym i układowym w formie przemawiania.

Gdy jednak chodzi o treść, mowa Bułganina jest bardziej nieustępliwa, niż przedkonferencyjne oświadczenia dyplomacji sowieckiej. Dyplomacji tej jak najbardziej zależało na stworzeniu możliwie najlepszej atmosfery przed spotkaniem. W ten sposób stwarzano wśród zachodniej opinii nadzieje po myślnego zakończenia konferencji. Kreml liczył na to, że zachodni mężowie stanu będą się obawiali nadzieje te zawieść.

Bardzo dużo komentarzy wywołał skład delegacji sowieckiej, a mianowicie, że wchodzi do niej oprócz Bułganina i Mołotowa również Chruszczow i Żukow. Sądzi się na Zachodzie, że sowieccy przywódcy mają dobrą pozycję w kraju, skoro wszyscy naraz mogą go opuścić. Po drugie ma to być oznaką przywiązania dużej wagi do konferencji. Obecność wszystkich przywódców umożliwia im pobieranie decyzji na miejscu. Przede wszystkim jednak można wnosić, że Rosja nie ma dotychczas jednego niekwestionowanego przywódcy i jest rządzona przez komitet oraz że członkowie tego komitetu pilnują się wzajemnie i że żaden z nich nie chce brać ciężaru decyzji na wyłączną odpowiedzialność.

Decyzje byłyby łatwe, gdyby Rosja mogła odpowiedzieć na zachodnie żądania prostym — *nie*. Żądania te, jak widzimy z przemówień zachodnich szefów rządów, są daleko idące, np. żądanie ustępstw terytorialnych. Wysiwanie sprawy zjednoczenia Niemiec jest domaganiem się opuszczenia przez Rosję okupowanego terytorium. Rosja nie jest w sytuacji przymusowej, choć gotowa jest na duże ustępstwa, by zyskać czas. Opuścić Niemiec Wschodnich nie chce. Ale nie może powiedzieć po prostu *nie*. Musi wymyślić bardzo zawiłe *nie*, by móc dalej prowadzić grę o wyłuskanie Niemiec z obozu zachodniego.

S. K.

KOLONIALIZM W AZJI

Wiadomo powszechnie, że głównym celem konferencji 29 azjatyckich i afrykańskich państw w Bandungu miało być potępienie kolonialnej i „imperialistycznej” polityki państw zachodnich oraz ekonomicznego „wyzysku” narodów kolorowych przez białą rasę. Do wspomnianych konferencji jej inicjatorów przywiązywali dużą wagę nie tylko dlatego, iż miała ona być zbiorową formą nacisku celem zmuszenia państw zachodnich do zlikwidowania w niedługim czasie swoich ekonomicznych placówek na terenie Azji i Afryki i ostatecznego ich opuszczenia, lecz ponadto także i próbą wykazania, że idea kolonializmu jest zupełnie obca dwóm państwom o ustroju komunistycznym, to jest Rosji i Chinom.

Jakkolwiek Związek Sowiecki nie był zaproszony na konferencję w Bandung, bowiem według wyrażenia premiera Indii Nehru „Rosja jest państwem o przeważających interesach na terenie Europy, a nie Azji”, to jednak władcy Kremla przywiązywali dużą wagę do pomyślnego przebiegu z ich punktu widzenia tych obrad. Wyrazem tego zainteresowania było wysłanie do Bandungu specjalnej ekipy dziennikarzy, a także depeszy na konferencję przez marsz. Woroszyłowa. Jako przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego, a ponadto trzech depesz wystosowanych przez przewodniczących Prezydium Rad Najwyższych republik: Uzbekskiej, Kazachskiej oraz Turkmeńskiej. W depeszy z republiki Kazachskiej powiedziano wyraźnie, że „narod kazachski jest głęboko przekonany, że wszystkie narody Azji i Afryki wbrew intencjom imperialistów... zrealizują pełną narodową niezależność”, sowieccy zaś Turkmeni, życząc pomyślnych obrad konferencji, stwierdzali, że i oni „w przeszłości znajdowali się pod ciężkim uciskiem kolonialnym”.

Przebieg konferencji w Bandung był poważnym rozczarowaniem dla jej inicjatorów. Wprawdzie padło dużo oskarżeń pod adresem państw zachodnich oraz potępiono politykę „wyzysku” stosowaną wobec narodów kolorowych, ale dzięki odważnym wystąpieniom premiera Cejlonu sir Johna Kotelawala, delegatów Turcji, Syjamu, Filipin itd. rozprawiono się również w sposób bardzo ostry z kolonialną i im-

perialistyczną polityką państw komunistycznych, a więc Rosji i Chin.

Obecnie wyszło na jaw, że kolonialna polityka państw komunistycznych została również zaatakowana przez narody podobne przez te państwa. Tak więc ukraińska prasa emigracyjna donosi, że Beli Kajum, przewodniczący Narodowego Turkmeńskiego Komitetu Jedności, wysłał memoriał do wszystkich delegacji uczestniczących w konferencji w Bandung, z prośbą o zbadanie losu turkmeńskiego narodu, pozostającego w jarmie komunizmu, wbrew przeciwnym twierdzeniom władz sowieckiej „republik” turkmeńskiej.

W memoriale podano w wielkim skrócie historię 25 milionów Turkmenów, zamieszkających w Środkowej Azji, którzy utracili niepodległość w końcu 19 wieku w wyniku sprzymierzenia przeciwko nim Rosjan i Chińczyków. Podczas kiedy zachodni Turkiestan został okupowany przez Rosjan, wschodnia jego część w 1877 r. była przymusowo złączona z cesarstwem chińskim. W wyniku szeregu walk i powstań zachodni Turkiestan odzyskał z powrotem niepodległość w 1917 r., wschodni zaś w 1933—1934 r. Po kilku latach jednak niezależnej egzystencji Turkmeni ponownie dostali się pod jarmio komunistów chińskich i rosyjskich, których rządy dziesiątkują miejscową ludność, masowo wynaradawiają młodzież, a opornych wysyłają do północnych obozów pracy przymusowej.

Narodowy Turkmeński Komitet Jedności apelował do konferencji w Bandung z prośbą o pomoc i wzywa do utworzenia neutralnej komisji, której celem ma być zbadanie sytuacji Turkmenów oraz innych narodów, cierpiących w niewoli komunistycznej Rosji i Chin.

Prośba Turkmenów nie została uwzględniona i konferencja nie wybrała żadnej komisji powołanej do zbadania kolonialnej polityki obu państw komunistycznych. Ale sir John Kotelawala, któremu w parlamencie cejlonskim opozycja zgłosiła votum nieufności za jego przemówienia w Bandung, mógłby na swoją obronę przeczytać omawiany wyżej memoriał Turkmenów i nadać mu w ten sposób szerszy rozgłos.

T. J.

13 lipca

Rząd brytyjski zapowiedział ostre środki ustawowe przeciwko tajnym i półtajnym porozumieniom między firmami działającymi do stworzenia monopolu w pewnych gałęziach przemysłu.

Rząd federalny Niemiec Zach. wypowiedział się przeciwko propozycjom sowieckim, na których mocy obie części Niemiec miały by wejść do wspólnego dla wszystkich państw europejskich — komunistycznych i wolnych — układu o „zbiorowym bezpieczeństwie”.

Pani Ovetta Hobby, min. zdrowia w gabinecie St. Zjedn. ustąpiła w związku z niedopatrzaniem na tle kontroli produkcji szepczonki dra Salki.

14 lipca

Prezydent Eisenhower oświadczył, że amerykańskie siły zbrojne wyposażone są już obecnie w nowe środki walki o zdumiewającej sile. Plan organizacji sił zbrojnych jest długofalowy i przewiduje radykalne zmiany.

Rosja ogłosiła skład swej delegacji do Genewy. Na czele jej stanął Bułganin obok Chruszczowa, Mołotowa, marsz. Żukowa, i Gromyki.

W Paryżu toczą się rozmowy przedkonferencyjne zachodnich ministrów. Bierze w nich udział Dulles, McMillan i Pinay. Min. spr. zagr. Niemiec Zach. von Brentano przybył również do Paryża.

15 lipca

W Casablance, w Maroku, nowy komisarz francuski Granval, został publicznie znieważony przez Francuzów należących do nieprzyjaciół ugody z Marokan-

czykami. Terrorysty obu stron wywołali rozruchy.

Angielka Sispera, która uzyskała pozwolenie komunistów czeskich na wyjazd, przybyła wraz z dziećmi do Londynu.

Arcybiskup Makarios krytykował rząd grecki za jego ugodowe stanowisko w sprawie Cypru i za przyjęcie zaproszenia na wspólną konferencję z rządem brytyjskim i tureckim.

16 lipca

Rozruchy w Casablance przybrały rozmiary wojny domowej. Przeciwno Marokańczykom wystąpiła Legia Cudzoziemska zadając krwawe straty.

Eden, Eisenhower i Faure przybyli już do Genewy. Bułganin z delegacją sowiecką jest w drodze.

Adenauer oświadczył w Bundestagu, że wszelkie propozycje zorganizowania bezpieczeństwa Europy z zachowaniem podziału Niemiec będą nie do przyjęcia.

Kardynał Mindszenty skazał sześć lat temu na dożywotnie więzienie został podobno zwolniony przez komunistyczne władze węgierskie, choć, jak się zdaje, nie pozwolono mu objąć rządów w archidiecezji.

„Kabaka” władca Bugandy, przebywający na wygnaniu otrzymał pozwolenie powrotu, na skutek przyjęcia przez miejscowy parlament „Lukito” propozycji reform przedłożonych przez brytyjskie władze kolonialne.

Sąd wojskowy w Ostrowcu Świętokrzyskim skazał na śmierć Napoleona Idzikowskiego i brata jego Wiesława oskarżonych o rzekome szpiegostwo. Inni oskarżeni: Adam Stępień, Wiesława Idzikowska i Sabina Kozera skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Rada Organizacji Atlantycznej zakończyła obrady powzięciem szeregu uchwał, stwierdzając m.in. że zjednoczenie Niemiec jest pierwszym warunkiem odprężenia europejskiego, nie może być ono jednak osiągnięte za cenę ich neutralizacji.

17 lipca

Urządzenie gmachu ambasady sowieckiej w Australii będzie sprzedane na licytacji. Stosunki dyplomatyczne między dwoma krajami są zerwane.

Premier pld. Wietnamu Diem zgadza się na przeprowadzenie wyborów w całym Wietnamie pod warunkiem, że będą one wszędzie istotnie wolne.

Bundestag w Bonn uchwalił ustawę, zezwalającą na zaciąg ochotniczy do kadry zawodowej armii niemieckiej. Projekt ustawy przechodzi teraz do Izby Wyższej.

Prezydent Peron złożył stanowisko przewodniczącego popierającej go partii.

18 lipca

Eisenhower, Faure, Eden i Bułganin przedstawili na inauguracyjnym posiedzeniu konferencji genewskiej swe punkty widzenia na sytuację międzynarodową.

Senat amerykański przyjął uchwałę wyrażającą nadzieję, że narody ujarzmione przez Sowietów odzyskają wolność.

Adenauer wyjechał na urlop do Szwajcarii, by być w pobliżu konferencji genewskiej.

Wizyta przywódcy komunistów indochińskich Ho Chin-minha w Moskwie zakończyła się wydaniem komunikatu, który m.in. zapowiada udzielenie przez Rosję komunistom w pld. Wietnamie pomocy „gospodarczej” w wysokości 400 milionów rubli.

W Angli odbyły się pierwsze loty najmniejszego myśliwca Folland Gnat.

Francuski rezydent generalny w Maroku zawiesił w urzędowaniu komendanta głównego policji w Casablance z powodu ostatnich zajęć, w których zginęło 63 osoby.

19 lipca

Na Konferencji genewskiej ujawniła się natychmiast zasadnicza sprzeczność między Wschodem i Zachodem w ujmowaniu zagadnienia niemieckiego. Bułganin w swym przemówieniu faktycznie odrzucił plan Edena w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Przyjęto porządek obrad, w którym sprawa narodów ujarzmionych jest pominięta.

„Times” daje streszczenie noty Egzekutywu Zjednoczenia Narodowego do trzech zachodnich mocarstw w związku z konferencją genewską.

Nehru wystąpił z propozycją zwolnienia konferencji „szczytowej” dla spraw azjatyckich.

Francuski Rezydent Generalny w Maroku wycofał francuską policję cywilną z marokańskiej dzielnicy Casablanki.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylji 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Casaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Casaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendheuvel, 5.50; wpłacać przez poczt.: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 13, Geelen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 13, Geelen 13. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Marla Wasung 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 55, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna 1.0.0A., roczna 3.5.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1sm 5l. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERsea 1445.